

ZŻYCIE

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 21 (186) ROK V 26 MAJA 1971 R. NAKŁAD 9 221 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

PRACOWNICY KOMUNALNI SWĘCILI SWÓJ DZIEŃ

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej jest przedsiębiorstwem wielozakładowym (kiedyś „zapisane” to było nawet w sztydzie), zatrudniającym 350 osób, w tym tylko 73 pracowników umysłowych (nie ma tu więc chyba przerostu administracji jak gdzie indziej).

Okolicznościowe odwiedziny

Załogi MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA GOSPODARKI KOMUNALNEJ, MIEJSKIEGO ZARZĄDU BUDYNKÓW MIESZKALNYCH I MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNALNEGO obchodzili wspólnie swoje święto. Korzystając z tej okazji odwiedziliśmy jedno z wymienionych przedsiębiorstw — MP GK — by zapoznać się bliżej z jego pracą — trudną, często kłopotliwą i niewdzięczną...

ZAKŁAD WODOCIĄGOWO-KANALIZACYJNY boryka się z poważnymi trudnościami. Miasto cierpi na deficyt wody. Robi się więc wszystko, aby było jej jak najwięcej. Cóż z tego jednak, skoro stare ujęcie nie może podać zapotrzebowaniu! Stąd ograniczenia w dostawach, stąd nacisk na zakłady przemysłowe, aby finalizowały budowę własnych ujęć (pod groźbą kontyngentowania). Oprócz tego przeprowadza się modernizację i remonty wodociągów miejskich — zwiększy to nieco wydajność jeszcze w tym roku. Pewne złagodzenie sytuacji osiągnięto dzięki zrozumieniu DOKP Kraków, która wyraziła zgodę na pobieranie wody przemysłowej z wodociągu kolejowego potrzebnej do polewania, zmywania i skrapiania ulic.

Tak, ale to poczynania doraźne, nie dające pewnych efektów. W każdym jednak razie MP GK nie szczędzi wysiłków, by Przemysł doczekał wreszcie dnia, kiedy będzie miał tyle wody, ile mu faktycznie potrzeba. Starania prowadzone w tym kierunku wspólnie z Komitetem Miasta i Powiatu PZPR oraz Prezydium MRN (władze lokalne wykazują wielką aktywność w rozwiązywaniu wszystkich kłopotów przedsiębiorstwa!), dały już pierwsze efekty: uzyskano kredyt 23 mln zł, który będzie wykorzystany w bieżącej pieczętówce na rozbudowę wodociągów; rozpoczęcie robót wiertniczych rokuje nadzieję, że już w roku przyszłym zwiększy się wydajność ujęcia.

W bieżącym roku rozpocznie się budowę oczyszczalni ścieków (zakoczenie w 1976 r.). Ten pozytywny sygnał (wiadomo: wszyscy chcemy aby San był rzeka czysta) przygłusza nieco niepokój dyrekcji MP GK spowodowany brakiem limitów i dokumentacji na odprowadzenie ścieków z Zasania do prawobrzeżnego kolektora. Jeżeli nie podejmie się tych prac — oczyszczalnia nie spełni swej roli...

HOTELE. W związku z rozwojem turystyki mają przed sobą poważne zadania. Bardzo przydałby się jeszcze jeden — z prawdziwego zdarzenia. Przemyskie hotele są bowiem w tej chwili niemal zawsze przepełnione.

PRALNIA I ŁAZNIA. Obiekt wystużony. W niedługim czasie poddany zostanie kapitalnemu remontowi (modernizacja i poprawienie funkcji). Z uwagi na potrzeby mieszkańców miasta remont prowadzony będzie etapami, aby nie przerywać usług. Trudne zadanie szczególnie dla wykonawcy — Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego.

ZAKŁAD OCZYSZCZANIA MIASTA. Ubiegłej zimy radził sobie dobrze. Wprowadzono pełną mobilizację sił i środków. Ale na co dzień ZOM nie nadaje z wykonywaniem swoich obowiązków. Powody tego stanu rzeczy: kłopoty kadrowe i brak sprzętu. Ostatnio sytuacja się poprawia. W wyniku starań delegacji Przemysła (informowaliśmy o jej bytności w Warszawie) Ministerstwo Gospodarki Komunalnej zabezpieczyło dla naszego ZOM-u sprzęt specjalistyczny i środki transportu (dostawy realizowane są systematycznie). Ponadto od 1 maja podwyższono płace pracownikom (także i w Za-

kładzie Wod.-Kan. oraz w ogrodach miejskich).

Bezdełko więc można wymagać od załogi ZOM większej sumiennosci. Oczywiście z pomocą przyść musi całe społeczeństwo, od którego w głównej mierze zależy czystość miasta. Jak nas poinformowano — „największe zdolności” do zaśmiecania ma handel...

ZAKŁAD ZIELENI czyli ogrody miejskie. Jego prace widać na każdym niemal kroku — szczególnie cieszą kwiaty, których coraz więcej. I w tym przypadku załoga niewiele zdziała, gdy nie będzie miała zrozumienia u ogółu obywateli Przemysła. Deptanie trawników, łamanie drzew w parku, zrywanie kwiatów — zjawiska te występują stale. W planach na przyszłość, może nawet niezbyt odległą, znajduje się zorganizowanie parku na Lipowicy. (Przy okazji warto nadmienić, że MP GK dysponuje funduszem interwencyjnym, w ramach którego może załatwić sezonowo w ogrodach miejskich osoby poszukujące tego rodzaju pracy).

ZAKŁAD DRÓG MIEJSKICH przeprowadza modernizację, remonty cząstkowe i konserwację nawierzchni ulic oraz chodników. W celu poprawy sprawności i jakości robót zaprogramowano na lata przyszłe rozbudowę zaplecza zakładu — z uwzględnieniem małej polowej prefabrykacji niektórych materiałów. Miniona zima podobnie jak ZOM-owi przysporzyła Zakładowi Dróg Miejskich kłopotów — na ulicach przełomów bez liku.

EKIPA REMONTOWO-BUDOWLANA, bardzo ruchliwa, działająca na terenie całego miasta i wykonująca zlecenia Prezydium MRN (znaki drogowe, zabezpieczanie przejść, skrzyżowań i inne prace). Świadczy też usługi w zakresie budowy nagrobków i grobowców. Ekipa odczuwa braki sprzętu i sił kwalifikowanych. Nie nadaża z wykonywaniem zleceń.

ZAKŁAD POGRZEBOWY I CMENTARZE. Praca nie należy tu do lekkich i przyjemnych. Nie mniej jednak, z uwagi na jej specyficzny charakter (stały kontakt z ludźmi, którzy utracili najbliższych), wymaga właściwej dozy powagi i zrozumienia czwigoś nieszczęścia, smutku. A z tym nie bywa najlepiej. Skargi mnożą się...

W niedługim czasie MP GK ma



Józef ZACHARA — jeden z najstarszych pracowników MP GK.

uruchomić nowy zakład: STACJĘ POBORU GAZU BEZPRZEWODOWEGO. Przygotowuje się już dokumentację. Uruchomienie przewidziano na koniec br. Koszty transportu butli z gazem z Jarostawia są bardzo poważne. Powstanie stacji wyeliminuje je i pozwoli na usprawnienie zaopatrzenia. Nowy zakład będzie istniał do czasu zakończenia w mieście gazyfikacji przewodowej.

Można narzekać, można krytykować, można różnie mówić o MP GK. Pewne jest jednak, że działalność przedsiębiorstwa systematycznie się poprawia. Plan za rok 1970 wykonało ono w 117,1 proc. Pierwszy kwartał roku bie-



Leon KURLAK — prac. wod.-kan., PRZODOWNIK SOCJALISTYCZNEJ PRACY.

żące przyniósł również bardzo dobre wyniki — 139 proc! Największy w tym udział ma ZAKŁAD DRÓG MIEJSKICH, ZOM, PRALNIA i ZAKŁAD WOD.-KAN.

Plany wykonują ludzie. Nie może na więc o nich zapomnieć — tym bardziej, że obchodzili właśnie swoje święto — Dzień Pracownika Komunalnego. Z tej okazji wielu spośród nich wyróżniono m. in. nagrodami i dyplomami. Przewodnikami socjalistycznej pracy zostali: Leon Kurylak, Stefan Salwicki, Maria Surowiec, Waleria Tokarz, Natalia Kowalska. Odznaki „Zasłużonego drogowca” otrzymali: złota — Władysław Kozak, srebrne — Stanisław Wasylewicz i Stanisław Kinasz. Ponadto Prezydium WRN przyznało Tadeuszowi Karpowi (przewodniczącemu rady zakładowej) odznakę „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego”.

To oczywiście nie wszyscy, którzy zasługują na uznanie. Pozwalamy sobie wymienić jeszcze kilka nazwisk pracowników MP GK zatrudnionych w przedsiębiorstwie od wielu lat: Michał Strójwas, Józef Zachara, inż. Marian Szewc... Na ich ręce, tych najstarszych i najbardziej zasłużonych — składamy życzenia dla wszystkich komunalników. Oby zawsze wykonywali swoje obowiązki ku własnemu i społeczeństwa zadowoleniu!

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Fot. J. Leśniewski

Narada aktywu polityczno-gospodarczego PZPR i ZSL

Zapowiedź istotnych zmian w gospodarce rolnej, która ogłoszona została w kwietniu br. przez Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium NK ZSL spotkała się ze zrozumiałym zainteresowaniem całej polskiej wsi. Zniesienie od przyszłego roku obowiązkowych dostaw zboża i żywności, wymaga takiego ukierunkowania polityki rolnej, by w pełni zabezpieczyła ona zaopatrzenie rynku wewnętrznego w artykuły rolno-spożywcze. Wymagać to będzie wzmocnienia wysiłku nie tylko od samych producentów, lecz także od wszystkich instytucji z nimi współpracujących.

Ocenie osiągnięć rolnictwa w minionym roku gospodarczym i nakreśleniu zadań na lata 1971-75 poświęcona była ostatnia narada aktywu polityczno-gospodarczego PZPR i ZSL. Uczestniczyli w niej: poseł na Sejm, wiceprezes WK ZSL Franciszek Depa, I sekr. KMIP PZPR Mieczysław Oś, sekr. rolny Zdzisław Więclaw, prezes i sekr. PK ZSL — Franciszek Dorosz i Antoni Miara, przewodniczący Prez. PRN Adam Chudzikiewicz, dyrektor Woj. Zjednocz. Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa Józef Kowalszyn oraz sekretarze POP i prezisi kół ZSL w powiecie przemyskim.

Rok ubiegły nie był zbyt pomyślny dla rolnictwa. Nie sprzyjające warunki atmosferyczne nie pozwoliły w pełni zrealizować planu zbiorów. Uzyskaliśmy m. in. niższe plony czterech podstawowych zbóż (średnio 21 q/ha) i ziemniaków (tylko 134 q), co niekorzystnie wpłynęło na hodowlę. W gospodarstwach chłopskich zanotowano spadek pogłowia trzody chlewnej o prawie 9 proc. w porównaniu z rokiem 1969! Nie najlepiej sytuacja ta przedstawiała się również w gospodarce uspołecznionej. Zwłaszcza zimą w województwie obsadę (w granicach 34-38 sztuk na 100 ha), a nadto zmniejszenie się stanu pogłowia — trzeba uderzyć na alarm! Odstają bowiem nie tylko gromady starsze (Bircza, Huwniki, Olszany, Babice), lecz także prężne gospodarstwo, podmiejskie Kunkowce i Pikulice, gdzie przecież z powodzeniem do tuczu świni zastosować można serwalkę z przemyskiej OSM. Czyżby więc niedociągnięcia leżały tylko w braku gospodarskiej kalkulacji?

Prawda jest bowiem, że nawet w dobrych budynkach inwentarskich bez trudu znaleźć można wolne stanowiska, a przeszło 200 silosów stoi nie wykorzystanych! Kiszonki z liści buraczanych i traw stosuje w hodowli zaledwie 6,5 tys. gospodarstw; większość ciągle jeszcze ich nie docenia, podobnie zresztą jak nie uznaje popołudniowych, Podstawowa pasza jest siano, którego wciąż brakuje. Niewielu bowiem rolników ma zwyczaj nawożenia

użytków zielonych, a ci którzy wysiewają nawozy sztuczne na łąki i pastwiska stosują je nie w takich ilościach jak by należało. A przecież bez uprzedniego przygotowania bazy paszowej nie sposób myśleć o rozwoju produkcji zwierzęcej.

Produkcja rolno - spożywcza stanowi na rynku krajowym jedną trzecią ogółu masy towarowej. W wyniku zaistniałych zmian zapotrzebowanie na nią znacznie wzrosło, a plany zakładają, że pod koniec bieżącej pięcioletniej spóżywać będziemy o 10 kilogramów mięsa więcej niż obecnie.

W Przemyskiem planuje się zwiększenie hodowli trzody chlewnej o 6 tys. sztuk. Nie jest to wygórowana cyfra, jeśli się zważy, że w naszym powiecie przeważają gospodarstwa drobne i średnie, gdzie trzeba tylko uruchomić istniejące rezerwy produkcyjne. Zakłada się również osiągnięcie wydajności czterech zbóż w wysokości 26 t/ha przy nawożeniu 190 kg NPK.

W centrum zainteresowania — sprawy produkcji rolnej

W związku ze zniesieniem obowiązkowych dostaw rozszerzy się kontraktacja zbóż i zwierząt rzeźnych. Już w roku przyszłym areal zakontraktowanej pszenicy i jęczmienia obejmie 2120 hektarów. Jeśli producent wykupi wszystkie nawozy otrzyma 40 proc. bonifikatę. Ten zaś kto zakontraktuje zboża na 20 proc. posiadanej arealu, za każdy dodatkowy kwintal ziarna sprzedanego państwu ponad plan otrzyma po 50 złotych więcej. Warto przy okazji wyjaśnić, że zaległości w dostawach z lat poprzednich nie zostaną nikomu umorzone, lecz najprawdopodobniej przeliczone na złołótki i wyegzekwowane od każdego dłużnika.

Ze sprawami nowej polityki rolnej zapoznano społeczeństwo powiatu na zebraniach aktywu partyjnego i ZSL-owskiego. Obecne kierunki rozwoju rolnictwa wymagają zarówno podniesienia poziomu kultury rolnej (poprzez większe nawożenie i mechanizację), jak i zniesienia partykularyzmu interesów instytucji obsługujących wieś. Jak stwierdził poseł Franciszek Depa: „Wspólną sprawą nas wszystkich jest pomnażanie dochodu narodowego. Chodzi więc także o wytworzenie przychylnych dla rolnika atmosfery w biurach i urzędach, o odnowienie roli i znaczenia samorządu chłopskiego w kółkach i spółdzielczości wiejskiej...”

AB

ZPP najlepszym eksporterem

14 bm. Naczelny Dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Piłt, Sklejek i Zapalek mgr Tadeusz Olejnik wręczył dyr. przemyskich ZPP Michałowi Kryczce dyplom uznania dla załogi za **zdobyte I miejsce w międzynarodowym współzawodnictwie o tytuł najlepszego eksportera roku 1970**. Na ten wielki dzień w dziejach zakładu złożyła się wieloletnia, żmudna i wytrwała praca całej załogi, szczególnie zaś ślusarzy, mechaników, hydraulików i elektryków z oddziałów remontowo - naprawczych, którzy czuwali nad sprawnym działaniem maszyn i urządzeń; pracowników oddz. produkcyjnego, dzięki którym ponad 90 proc. produkcji kwalifikuje się do pierwszego gatunku, przewyższając średni standard europejski; „plyciarzom” zatrudnionym w zaopatrzeniu i zbyciu, którzy wraz z kolejarzami stacji PKP w Przemysku i Żurawicy starają się o terminowość dostaw.

Przemyskie „Płyty” rozpoczęły działalność eksportową w 1965 roku, realizując pomyślnie zamówienie odbiorcy holenderskiego na 16 tys. m kw. płyt twardej. Od 1966 r. notuje się znaczny postęp w rozwoju eksportu, który w roku ubiegłym dochodzi do

3 800 000 m kw. płyt, co stanowi ok. 55 proc. ogółu produkcji rocznej. Jednak nie tylko wielkość eksportu zdecydowała o szacownym wyróżnieniu. Bardziej istotną rolę odegrała opłacalność: ZPP osiągnęły zysk kalkulacyjny w wysokości 19 681 700 zł, który wypracowano dzięki obniżce kosztów wytwarzania oraz pomniejszeniu wsadu materiałowego opakowań.

Rok 1970 był dla załogi wyjątkowo pomyślny. Otrzymała ona cztery wyróżnienia Centrali Handlu Zagranicznego „Paged” za efektywność eksportu, a suma nagród pieniężnych przekroczyła kwotę 1 580 tys. złotych. Obecnie na liście odbiorców zagranicznych figurują 53 państwa — m. in.: Anglia, Belgia, Holandia, Dania, Francja, NRF, Nigeria, Kanada, USA, Chile, a także Australia i Singapur.

Mimo znacznie większych możliwości na rozwinięcie eksportu płyt pilśniowych, Zakłady zamierzają go utrzymać na poziomie do zaspokojenia potrzeb krajowych. Natomiast czynią starania o pozyskanie zagranicznych rynków zbytu dla swojego nowego wyrobu — płyt poro-

OBCHODY ŚWIĘTA LUDOWEGO

Nadchodząca niedziela, 30 bm., upłynie w całym kraju pod znakiem Święta Ludowego. Centralną uroczystością w Przemyskiem będzie wiec powiatowy w Dubiecku rozpoczynający się o godz.

10. W tym dniu odbędą się ponadto wiec rejonowe w Birczy, Żurawicy i Wyszatcach; gromadzkie — w Medyce, Dubiecku, Pikulicach, Zalesiu, Krównikach, Młodowicach, Kuńkowcach, Olszanach, Sufczyńcu, Waclawicach, Huwnikach, Maćkowicach, Zohatynie i Babicach oraz akademie wiejskie i zabawy ludowe niemal we wszystkich miejscowościach.

Miłośników sportu ucieszy wiadomość, że o godz. 18 w Orzechowcach rozegrana zostanie spartakiada wiedzy i sprawności obronnych. Jej organizatorem jest ZP LOK.

W przeddzień obchodów, 29 bm., w Nienadowej — pod pomnikiem poległych w strajkach chłopskich — złożone zostaną wieńce.

Nocne seanse w „BAŁTYKU”

Od 29 maja do końca sierpnia, w każdą sobotę (godz. 22), kino „Bałtyk” organizować będzie nocne seanse filmów przedpremierowych.

Inicjatywa godna pochwały z uwagi na przypadający na ten okres szczyt sezonu turystycznego.

Stan bezpieczeństwa i porządku publicznego tematem obrad sesji MRN

Głównym tematem obrad ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej był stan bezpieczeństwa i porządku publicznego w Przemysku. Po obszernym sprawozdaniu Komendy Miejskiej i Powiatowej Milicji Obywatelskiej za lata 1969-70 i opinii komisji porządku publicznego, nadzoru prawnego i komunikacji oraz po wystąpieniach radnych — podjęto uchwałę, w której pozytywnie wprawdzie oceniono dotychczasową działalność w tym zakresie, niemniej — z uwagi na niezadowalającą jeszcze sytuację na niektórych jej odcinkach — wskazano na konieczność zespolenia wysiłków zarówno organów rady narodowej i milicji jak też organizacji społecznych i poszczególnych środowisk oraz kierownictw jednostek gospodarczych. Dotyczy to zwłaszcza lepszego zabezpieczenia mienia społecznego i własności prywatnej obywateli przed kradzieżami, włamaniami, marnotrawstwem i bezmyślnym niszczeniem; wzmocnienie walki z alkoholizmem, jako jednym z zasadniczych źródeł przestępczości; podniesienia stanu bezpieczeństwa na drogach publicznych; większej aktywności w walce z demoralizacją i przestępczością nieletnich; doskonalenia metod pracy organów MO i zwiększenie procentu wykrywalności przestępstw; aktywizacji służby patrolowej MO w mieście; wzmocnienia działalności profilaktycznej i koordynacji poczynań w tym zakresie.

W jednym z rozdziałów uchwały (opracowanej szczegółowo i uwzględniającej wszystkie aspekty zagadnienia) zwrócono uwagę na konieczność zabezpieczenia warunków sprzyjających osiągnięciu poprawy stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego. M. in. uznano za niezbędne wystąpienie do Komendy Wojewódzkiej MO o zwiększenie etatów służby wewnętrznej MO w Przemysku dzięki czemu można będzie poprawić operatywność jednostek patrolowych. Zwiększenie liczebności funkcjonariuszy i ich kwalifikacji doprowadzi do podniesienia stop-

nia wykrywalności przestępstw. Celem wzmocnienia więzi między społeczeństwem, dzielnicami i mieszkańcami, należy współpracować z komisjami pojednawczymi oraz komitetami blokowymi i osiedlowymi. Bardzo istotną sprawą jest zapewnienie funkcjonariuszom MO odpowiednich warunków mieszkaniowych (a z tym nie jest w Przemysku najlepiej). Zmniejszenie do minimum ich osobistych kłopotów bez wątpienia wpłynie na jakość wykonywanych obowiązków służbowych.

W programie sesji MRN znalazły się ponadto m. in.: wyjaśnienia na interpelacje radnych złożone w czasie poprzedniej sesji; informacja o pracy Prezydium MRN w ostatnim okresie; dekoracja pasteryzatorki Wytwórni Win „Pomona” ANNY KANIAK przyznanej jej przez Radę Państwa Srebrnym Krzyżem Zasługi; podjęcie uchwał zatwierdzających propozycje Prezydium MRN w sprawie powołania na stanowisko przewodniczącego KKFIT Ryszarda Dawidowicza, zmian osobowych w komisjach radzieckich i zorganizowania społecznych komisji pojednawczych przy Komitetach Osiedlowych nr 2 i 4.

Wśród licznych wypowiedzi dyskusantów, zabierających głos w toku obrad, na szczególną uwagę zasługuje wystąpienie przewodniczącego Prezydium MRN Eugeniusza Busza. Zwrócił on uwagę na dwa zasadnicze momenty, od których, w poważnym stopniu zależy wykonanie uchwały problemowej: na społeczne zaangażowanie ogółu mieszkańców w utrzymaniu porządku i czystości (ZOM ze swoim usprzętowaniem nie podoba tym zadaniom) i na aktywność milicji w egzekwowaniu od właścicieli prywatnych, instytucji i zakładów pracy — przepisów porządkowych.

Przedsezonowe rozważania

Z czym do turysty

CZY odwiedzającemu Przemysłu turystyce wystarczą piękne położenie miasta, stara architektura i czysta woda Sanu? Czy wystarczą mu lasy, zamek na parkowej górze i tatarski kopiec? Nie wystarczy! — odpowiadamy z przekonaniem, ponieważ doskonale wiemy, że turysta musi przede wszystkim jeść i spać, a od czasu do czasu należą mu się także dodatkowe atrakcje. I nie ma co liczyć nawet na to, że z wabimy turystów tylko pięknymi widokami — gdyż najpiękniejszy nawet widok traci na urok przy pustym żołądku. A zatem sprawa pierwsza to:

GASTRONOMIA

Przemyskie Zakłady Gastronomiczne starają się, aby lokale nasze były coraz bardziej estetyczne, kuchnia lepsza, a obsłu-

ga zawsze uprzejma. Wysiłki nie idą na marne i postępowanie już obecnie widoczny, ale turysty usatysfakcjonować to jeszcze nie może.

Zacznijmy od kolacji. Gdzie turysta może ją zjeść? — W „Adrii” nie, bo i za drogo i trzy razy w tygodniu odbywa się dancing. W „Polonii” grają codziennie (z wyjątkiem poniedziałków), w „Egerze” obowiązują obecnie karty konsumpcyjne wartości 50 złotych, w „Konsumach” odbywają się również trzy razy w tygodniu wieczorki taneczne. Inne restauracje przedstawiają się w godzinach wieczornych — delikatnie mówiąc — podejrzanie i turysta musiałby wykazać dużo odwagi, aby wejść tam i spożyć kolację. Przypuszczalnie patrzą na niego, jak na „nie pijącego cudaka” i od tego patrzenia zakrzęsiłby się już przy drugiej łyżce odgrzewanej zupy.

Pozostaje jeszcze bar mleczny



Kierownictwo „Egeru” zaangażowało od 1 maja br. krakowski zespół muzyczny „Metrum” Janusza Majdeckiego. Gra w nim dwóch Węgrów i dwóch Polaków. Dobra muzyka przyciąga do uatrakcyjnienia zakładu wśród przemysłowców i coraz liczniejszych gości z innych miast i regionów kraju. Tak, to na pewno potrzebne... Ale nie wszyscy zamierzają korzystać z tego typu rozrywek podczas turystycznych eskapad — a chcą jedynie w przyjemnym i estetycznym lokalu spożyć posiłek; smaczny, bez dodatkowej marży. Powinniśmy wziąć to pod uwagę.

Fot. TZ

(Ciąg dalszy na str. 3)

o wątpliwej estetyce wnętrza i niezbyt urozmaiconym asortymencie dań. Nie każdy jednak lubi dania jarskie...

Wynika z tego, że zbyt wiele lokali jest po prostu zwykłymi knajpami. Dotyczy to również restauracji będących w agencji. Jeśli agent nastawiać się będzie tylko na duży dochód, który jak powszechnie wiadomo najkorzystniej wzrasta przy sprzedaży alkoholu, to wówczas lokal nie będzie spełniać właściwej roli — a wręcz przeciwnie — będzie odstraszać turystów. Warto by więc zwrócić agentom uwagę, aby oprócz osobistych interesów zwracali również bacniejszą uwagę na interes społeczny.

Po tych kilku słowach krytyki należy powiedzieć również o wadach przemyskiej gastronomii, bo takowe na pewno istnieją. W restauracji „Popularna” w najbliższym czasie zakazana zostanie sprzedaż alkoholu i o stworzy się tam smażalnię ryb. Jest to jedno z poczynań zmierzających do przeprofilowania naszych zakładów gastronomicznych i nadania im indywidualnej specyfiki. W tym właśnie ce-

Zagadnienie należytego wypoczynku dzieci i młodzieży w okresie letnim stało się niedawno tematem obrad Sekretariatu KC PZPR. Efektem tego był list skierowany do komitetów i organizacji partyjnych, do rad narodowych, samorządów robotniczych, związków zawodowych i organizacji młodzieżowych. W liście — jak pamiętamy — zamieszczono zalecenia dotyczące właściwego przygotowania tegorocznej akcji letniej — z równocze-

dzieci. Zapewnimy im należyte warunki i opiekę zarówno pedagogiczną, jak i lekarską. Wysyłamy przede wszystkim te dzieci, które nie mają żadnych innych możliwości należytego spędzenia wakacji.

**ZAKŁADY
PLYT PILSNIOWYCH**

— Kolonie będą zlokalizowane w Dubiecku, we własnym ośrodku kolonijno-wypoczynkowym.

LATO NASZYCH DZIECI

Przebywać tu będzie 320 dzieci pracowników zatrudnionych w całym zjednoczeniu. Ponadto nasze dzieci wyjadą do Suwałk. W sumie z organizowanych przez ZPP kolonii skorzysta łącznie 460 osób.

Natomiast przy zakładzie — dla 40 dzieci, które pozostaną w mieście — organizujemy półkolonie. We wszystkich wypadkach przewidzieliśmy dobrą opiekę lekarską, pielęgniarską i pedagogiczną. Zatrudniłmy również dobry personel kuchenny, aby zapewnić dzieciom smaczne i pożywne posiłki.

**ZAKŁADY
MEBLARSKIE PT**

— 25 dzieci więcej niż w roku ubiegłym wyjedzie na kolonie i obozy. W sumie z organizowanego przez nas letniego wypoczynku skorzysta 55 dzieci. Obóz zlokalizowany został w atrakcyjnej nadmorskiej miejscowości — Sopotcie.

ZAKŁADY MIĘSNE

— Wspólnie z Zakładami Mięsnymi w Jarosławiu prowadzić będziemy kolonie w Lutowskach. Z letniego odpoczynku skorzysta w tym roku więcej dzieci pracowników naszych zakładów niż w latach poprzednich. W programie przewidzieliśmy również obozy wędrowne: dla chłopców — nad morzem, dla dziewcząt — w województwie opolskim.

(zanotował: jm)

Przebiegać ona będzie u nich. Odpowiedzi są w zasadzie optymistyczne i należy sądzić, że w tym roku znacznie więcej dzieci i młodzieży skorzysta z właściwych form wypoczynku.

Co o tym mówią sami organizatorzy:

ZWEAP „POLNA”

— W tym roku na kolonie wyjedzie 130 dzieci naszych pracowników — z tego 110 na koszt zakładu, a pobyt 20 finansować będzie rada zakładowa. W tej liczbie przewidzieliśmy również wyjazd 4 wychowanków domu dziecka, których nazywamy dziećmi „Polnej”.

Ponadto około 50 naszych pociech będzie uczestniczyć w półkoloniach, które zlokalizowaliśmy w klubie „Metalowiec”.

**FABRYKA APARATÓW
NISKIEGO NAPIĘCIA
„FANINA”**

— Na kolonie wyjedzie 30

ZALESIE - WIEŚ LUDZI CZYNU

Trzy, cztery lata temu do Zalesia rzadko kto zaglądał, co najwyżej przedstawiciel gromadzkiej władzy. Z miasta do wsi nie tak znowu daleko, lecz dojazd był bardzo utrudniony. Trzy drogi tu wiodące (od Pralkowic, Krasieczna i Olszan) nadawały się tylko do przejazdu furmanką. Na wybudowanie traktu za państwowe fundusze nie robiono nawet najmniejszych nadziej; istniały pilniejsze potrzeby, niż inwestowanie wielu milionów złotych w budowę drogi, z której korzystałoby tylko tak niewiele obywateli naszego powiatu.

Brak kontaktu ze światem dokuczyl mieszkańcom Zalesia. W 1966 roku podjęli czyn społeczny: w ciągu kilku lat postanowili wybudować drogę łączącą ich wieś z Olszanami i Pralkowcami (7,300 metrów). Było to ogromne przedsięwzięcie, jeśli uwzględnić, że Zalesie liczy tylko 75 gospodarstw. Poza tym już z góry przewidywano, że budowa nie będzie łatwa z uwagi na gorzysty teren, las i inne naturalne przeszkody.

W sześćdziesiątym szóstym przy stąpiono do robót. Wokół ówczesnego sołtysa BRONISŁAWA PODOLAKA i przewodniczącego komitetu budowy KAZIMIERZA RODZENIA zgrupowali się najaktywniejsi realizatorzy czynu: ANTONI RODZEN, BRONISŁAW KORECKI, KAZIMIERZ RODZEN, LUCJAN ANDRES, BRONISŁAW SZUBAN, FRANCISZEK HNATKIEWICZ, JOZEFA SZUBAN, MARIA SZMUC, ANNA STANKOWSKA i inni. Z takim samym zapałem pracowali cztery lata temu, jak i dziś, z tym tylko, że obecnie przewodzi im i inicjuje prace nowy sołtys, a zarazem sekretarz POP CZESŁAW MATWIEJ.

Dotychczas wieś wybudowała 3 300 metrów dobrej drogi, 1 200 metrów wybuduje do końca roku bieżącego. Ukończono odcinek łączący Zalesie z Olszanami, trwają prace na odcinku prowadzącym w kierunku Pralkowic i Przemysła. Dojazd od strony Olszan jest bardzo dobry, toteż wieś liczy na dany jej niegdyś obietnicę, że o trzynaście stałe połączenie autobusowe z miastem. Mając to na uwadze rolnicy przystąpili do budowy zajezdni dla autobusu. Teraz wszystko zależy od dyirekcji PKS.

Fachowy nadzór nad budową sprawuje Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych, a w jego imieniu technik MARIAN MOŁON. O tej współpracy sołtys Czesław Matwiej mówi z jak największym uznaniem: — POMAGAJĄ JAK MOGA, GDYBY NIE ONI I ICH SPRZĘT, NIEWIELE BYSMY ZROBILI, NA SZCZEGÓLNĄ ZAŚ POCHWAŁĘ ZASŁUGUJE OPERATOR TADEUSZ SZYMA-SZEK.

Sołtys z pewnością wie najlepiej, lecz jeśli praca w Zalesiu wre zawsze w takim tempie, jaki obserwowaliśmy będąc w tej wsi, to słowa pochwały należą się tu wszystkim bez wyjątku. Interesują się też przebiegiem prac i pomagają wsi w rozwiązywaniu najróżnorodniejszych kłopotów — przewodniczący GRN w Krasiecznie ROMAN UCHMAN i sekretarz GRN JOZEFA BEDNARCZYK.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Bronisław Korecki przywiózł w ciągu minionych 4 lat około 600 furmankę zwirow na budowę drogi. Podobnych mu jest we wsi więcej...



Cała wieś — kobiety i mężczyźni wychodzą równać teren i kopać przydrożne rowy.



Ziemia tu ciężka, gliniasta, toteż aż dwa ciągniki muszą ciągnąć plug, by przygotować grunt pod tzw. stabilizację.



Sołtys Czesław Matwiej uzgadnia z technikiem PZDL Marianem Mołoniem plan robót na najbliższe dni.

Korespondencje ☉ Polemiki ☉ Propozycje

W tygodniku „Życie Przemyskie” (nr 18 z dnia 5 maja 1971 r.) w artykule pt. „Szansa dla Olszan” ukazała się informacja, że do miejscowości Olszany od połowy maja br. kursować będą autobusy MPK.

W związku z powyższym zmuszeni jesteśmy zawiadomić, że nie udzielaliśmy nikomu takiej informacji i nie planujemy w br. uruchomienia linii do Olszan.

Dyrektor MPK
KAZIMIERZ BERGER

OD REDAKCJI!

Coż na ten temat ma do powiedzenia kierownik POSTW „San”, który w dniu otwarcia ośrodka w Olszanie poinformował zebranych o nowej linii autobusowej. Według jego oświadczenia rzecz została uzgodniona z Miejskim Przedsiębiorstwem Komunikacyjnym...

(Dokończenie ze str. 1)

lu zmienia się asortyment dań w restauracji „Miś” — sam lokal otrzyma nazwę „Trojka” i będzie tu można zjeść potrawy kuchni rosyjskiej. Niewątpliwa atrakcją dla turystów!

Zmieni się również nazwę „Baru Przemyskiego”, aby nie była ona — tak jak do tej pory — hańbiącą niejednokrotnie wizerunkowi miasta. Czy jednakże wystarczy sama tylko zmiana nazwy?.. Od października natomiast rozpocznie się w restauracji „Mostowa” kapitalny remont, którego celem będzie nadanie temu zakładowi charakteru folklorystycznego.

Przy okazji tych pożytecznych niewątpliwie zmian, warto by jednak zwrócić uwagę na inne jeszcze możliwości turystycznego uatrakcyjnienia naszego miasta. Mówiły się już od dawna o kawiarni w podcieniach, słyszełyśmy o stworzeniu probierni miodów pitnych „Pomony”, w którymś z fortów, o adaptacji starego zajazdu w Ostrowie (jednego z nielicznych tego typu zabytków w Polsce)... Szkoda,

że nie realizuje się tych projektów.

Tyle o sprawach gastronomii. Druga rzecz, to

HANDEL

Podczas ostatniego posiedzenia Prezydium MRN w sprawie przygotowania miasta na sezon turystyczny — stwierdzono, że posiadamy jedynie 5 saturatorów, czyli wózków z wodą sodową. Nie jest to być może najważniejsze (w końcu nie od ilości wózków zależy poziom handlu), ale wydaje się śmieszne, jeśli się zważy, że oczekujemy kilkudziesięciu tysięcy turystów, a ponadto nas — przemyslan jest dużo ponad 50 tysięcy. Pięciu sprzedawców wody nie zaspokoje pragnienia tylu tysięcy słońcem rozgrzanych ludzi...

Turyści lubią nabywać pamiątki z odwiedzanych miejsc. Co oferuje im nasz handel?

Mówiąc bez żadnej złośliwości — długopis z napisem „Przemysł” pamiątka nie jest, a dwa drewniane grzybki osadzone na drewnianym mchu z napisem „pamiątka z Przemysła” mają pełne szanse odstraszenia od

kupna ludzi najodważniejszych nawet i zupełnie pozbawionych zmysłu estetycznego. Podobnie sprawa wygląda z kartkami pocztowymi, których jest ciągle zbyt mało.

Jednakże już w najbliższym czasie ma nastąpić zasadnicza poprawa. Dzięki staraniom Wydziału Handlu, Przemysłu i Usług Prezydium MRN oraz przedsiębiorstwa „Ruch” — turyści otrzymają dość duże ilości odpowiednich map, folderów, kart pocztowych i ciekawych pamiątek.

Wydział Handlu powołał ponadto komisję, które w sezonie turystycznym mają badać sytuację na wyznaczonych im odcinkach, składać następnie dokładne relacje, wyszukiwać błędy i tym sposobem zapobiegać niewłaściwym poczynaniom jednostek handlowych. Dotyczy to w głównej mierze zaopatrzenia miasta w pieczywo i napoje chłodzące.

W dni słoneczne będą wysyłane na plażę samochody dowożące wodę gazowaną, lody itp. Z powyższego można wnosić,

że po wprowadzeniu usprawnień, przemysłowy handel jest w stanie właściwie przyjąć turystów.

RESZTA

ZALEŻY OD NAS SAMYCH

Na posiedzeniu Prezydium MRN ktoś z entuzjazmem poddał propozycję zorganizowania pływającego kiosku spożywczego, który obsługiwałby kąpiących się w Sanie. Propozycja odpadła ze względu na niski poziom wody w rzece (łódka obciążona napojami oraz wiktualiami niechybnie osiadłaby na dnie i przestała być pływająca). Następnie była mowa o szaletach miejskich. I właśnie wówczas niepostrzeżenie zarysował się najistotniejszy chyba problem, dotyczący spraw tej WIELKIEJ TURYSTYKI, na którą nas jeszcze nie stać; żeby nie zaczynać od pływających kiosków — a zacząć od higieny szaletów.

Brzmi to może zbyt prozaicznie i być może wywoła niesmak u niektórych entuzjastów „turystycznych cudów i dziwów”. Wydaje się jednak, że każda pracę nad czymś należy rozpo-

czynić od podstaw. Niezwykle istotną sprawą jest również odpowiednia reklama: barwna, kolorowa, estetyczna. A poza tym wykorzystywanie tego co się już ma. A więc udostępnienie zwiedzającym widzącej panoramy miasta, wyciągnięcie na plażę zakupionych już dawniej koszy do opalania, które do tej pory gdzieś tam sobie bezużytecznie leżą... I wiele innych rzeczy, które nie są należycie eksponowane, a być powinny.

Reszta zależy już od samego społeczeństwa. Poszanowanie mienia społecznego, przestrzeganie czystości i przyczynianie się na każdym kroku do podnoszenia estetyki Przemysła — nada mu na pewno rangę miasta o wspaniałych walorach turystycznych. A pamiętać należy, że są takie kraje, których narody żyją z turystyki...

JM

WIZYTA PRZYJACIÓŁ



W ubiegłym tygodniu przebywała w województwie rzeszowskim 30-osobowa grupa działaczy kultury ze Lwowa, którzy przybyli do nas na obchody Dni Oświaty, Książki i Prasy. Na czele delegacji stał zastępca przewodniczącego Zarządu Okręgu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-

Polskiej KOSMA SKRYPKA. Powitanie delegacji radzieckich przyjaciół odbyło się w miejscowości przygranicznej Medyka. Na zdjęciu sekretarz ZW TFP w Rzeszowie MARIA ŁYSZCZARZOWA w serdecznej pogawędce z miłymi gośćmi.

Fot: T. Z.



Duże brawa!

Lancet najlepszy w Polanicy

Wiadomość o sukcesie teatrzyku diagnozy LANCET, osiągniętych na XI Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Służby Zdrowia w Polanicy, zasadniczo nie zaskoczyła nas. Zawsze wysoko ocenialiśmy kunszt artystyczny teatrzyku — jego aktorów, opracowania reżyserskie i muzyczne wystawianych programów ciekawe rozwiązania scenograficzne, celność własnych satyrycznych tekstów. Jednak trofea, które LANCET przywiózł z festiwalu, przeszły nasze oczekiwania: PIERWSZE MIEJSCE i związana z nim GŁÓWNA NAGRODA MINISTRA ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ, NAGRODA PUBLICZNOŚCI, 2-TYGODNIOWE WCZASY NAD MORZEM (połączone z występami) ufundowane przez organizatorów polonickiej imprezy, PROPOZYCJA NAGRANIA PROGRAMU DLA TV WROCŁAW oraz ZAPROSZENIE NA WYSTĘPY W WARSZAWSKIM STS-ie (najprawdopodobniej we wrześniu br.).

W festiwalu uczestniczyło 35 zespołów artystycznych służby zdrowia z całej Polski. W polu pokonywanych znalazły się m. in. takie, jak: znany z telewizji ANTYSTRES z Morawicy (III miejsce), wrocławski TEATRUM 70 (III miejsce) i ESKULAP z Warszawy — zespół od lat święcący triumfy w kraju i poza jego granicami (IV miejsce).

Okazało się więc, że mamy w Przemysłu „eksportowych” artystów-amatorów. Być może ostatni sukces LANCETU spowoduje, że zespół ten ooczony zostanie należytą opieką (dotychczas nie chwalebne na ten temat nie można powiedzieć) i będzie mieć właściwe warunki dalszego rozwoju. Na dobro teatrzyku należy ponadto zapisać, że powodzenie zdobyte na festiwalu nie zawróciło w głowach członkom zespołu i z godnością podziękowali oni za oferty różnych „kupców”, namawiających ich do porzucenia amatorskiego.

Duże brawa i życzenia jeszcze lepszych wyników w artystycznych poczynaniach.

G.

Uczestnicy spotkania

My i nasi młodzi czytelnicy



Elżbieta Studnicka

W ramach obchodów DNI OSWIATY, KSIĄŻKI I PRASY spotkaliśmy się z uczniami Zasadniczej Szkoły Ogrodniczej, Zasadniczej Szkoły Rolniczej i Technikum Rolniczo-Lekarskiego. Zapoznaliśmy młodzież z pracą redakcji (głównie jej stroną techniczną), odpowiadaliśmy na zadawane nam pytania związane z warsztatem dziennikarskim, wysłuchaliśmy m. in. propozycji reaktywowania w tygodniku „Kolumny młodych”. Spotkanie utwierdziło w nas przekonanie o celowości nawiązywania bezpośrednich kontaktów środowiskowych, jakże pomocnych w codziennej pracy zespołu redakcyjnego....

Mili gospodarze pożegnali nas udanymi występami członków teatru poezji kierowanego przez mgr M. Nogową: Ireny Kuropas (klasa II ZSO) oraz Elżbiety Studnickiej i Zygmunta Kotowskiego (oboje z kl. III TRE). Z prawdziwym wzruszeniem przyjęliśmy ofiarowane nam kwiaty, z rąk sympatycznych uczennic....

Rys. E. KMIECIK



Kazimiera Siry

Ludzie i problemy radia i telewizji

Przemyski Dom Kultury był organizatorem interesującej sprawy „Ludzie i problemy radia i telewizji”. W wyniku przeprowadzonych eliminacji do finałowej rozgrywki doszło pięciu zawodników. Najlepszą znajomością zagadnienia wykazała się **Krystyna Makuch** z Bachórcza — drugie miejsce zajął **Adam Kowalski** z Buszkowic, a trzecie **Eugeniusz Makuch** z Bachórcza.

Podczas zgaduj-zgadull, zorganizowanej w ramach obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy, wystąpiła grupa Omen z OTL w Przemysłu.

(jm)



KIERMASZ W BIRCZY.

FOT. J. LESNIEWSKI



III

Tanecznym krokiem podeszła do fortepianu, jej palce przebiegły po klawiaturze... Nagle Broniek chwycił moją rękę pod stołem i ścisnął niemal do bólu syknął przez zęby.

— Władek, ty masz rację! To jest ona. Na pewno to jest Gertruda Bencke. Trochę się ze starzała i obecnie ma kasztanowe włosy upięte w kok. Pamiętasz? Przed wojną była ciemna blondynka, cesała się gładko, a włosy spadały jej aż do ramion.

W tej chwili Weronika skończyła przygrzywkę tanga i przeszła do refrenu. Miedzy frazami zaczęła wykonywać niepowtarzalne pasaże, które stanowiły jakiegoś karkołomne wariacje. Ten sposób gry słyszeliśmy tylko u Gertrudy. Dla nas nie ulegało już teraz najmniejszej wątpliwości, że jesteśmy na właściwym tropie. Weronika raz po raz, z zycziwym uśmiechem spoglądała sponad fortepianu w naszą stronę. Te jej gesty utwierdzały nas w przekonaniu, że nas nie poznaje. Głośne brawa zostały nagłe zagłuszone przez przeciągłe wycie alarmowych syren. Było to ostrzeżenie przed małym nastąpić nalotem lotniczym. Z sali czyjś tubalny głos nerwowo krzyknął:

— All people to shelter please!

Wszyscy rzucili się do wyjścia i zeszli do najbliższego schronu. Porwaliśmy z szatni nasze czapki oraz kurtki i wybiegliśmy na ulicę, gdzie schroniliśmy się w głąbi jakiegoś bramy. Po 20 minutach dreczącego oczekiwania, alarm odwołano. Do baru już nie wróciliśmy. Najbliższym autobusem pojechaliśmy niezwłocznie do polskiej admiralacji. Tam jednak dyżurny nie chciał z nami rozmawiać i tłumaczył, że jest już dawno po godzinie urzędowania. Natomiast proponował nam odwie-

dziny za dwa dni, to znaczy w poniedziałek. Nie daliśmy jednak za wygrana i zaczęliśmy perswadować, że musimy natychmiast rozmawiać z oficerem wywiadu, mamy tak ważną wiadomość, że każdy dzień zwłoki może kosztować wiele istnień ludzkich.

Na skutek naszych prób, wykroczył wreszcie jakiś numer telefonu i poprosił kogoś o natychmiastowe przybycie do admiralacji. Nie czekaliśmy nawet 10 minut, jak w pokoju zjawił się zdyszany i dość otępiły komandor. Zameldowaliśmy się przepisowo i pobrosiliśmy o dyskretną rozmowę na osobności. Kretymi korytarzami zaprowadził nas do jednego z obszernych pokoi, gdzie usiedliśmy w głębokich fotelach. Z miejsca zaczęliśmy szczegółowo relacjonować nasze odkrycie.

Komandor słuchał uważnie. Od czasu do czasu nerwowo bębnił palcami o blat biurka, albo zapisywał coś w swoim grubym brulionie. Wreszcie podniesionym głosem rzekł:

— A do stu diabłów! Takieście cwaniaki, a nie mogliście grubo wcześniej w tej sprawie zameldować swemu dowódcy na okręcie? Przecież wiecie, że w czasie wojny nawet blaha wiadomość może stanowić przy słowiowa nić, która doprowadza do labiryntu tajemnic.

— Nie byliśmy pewni... Baliśmy się, że dowódca nas wyśmiej...

— No dobrze — rzekł komandor. — Lepiej później niż wcale...

Spisał nasze personalia i krótkie życiorysy, a na końcu dodał:

— Wracajcie na okręt i jak zajdzie potrzeba to was zawezwiemy. Na razie proszę o tym nikomu nie mówić, aby nie splotyć ptaszka.

Nie minęły trzy tygodnie, jak dostaliśmy zawiadomienie, że

BOROWNICA jest jedną z najbardziej malowniczo położonych wsi naszego powiatu. Od Przemysła dzieli ją blisko 50 km. Położenie jej określają liczne w tym miejscu wzniesienia w większości zalesione, na których, w dużym oddaleniu od siebie, znajdują się zabudowania.

Od niezwykle urozmaiconej rzeźby terenu wzięły swoją nazwę niektóre przysiółki: Czarny Potok, Smoliska (dawniej Zmuliska), Wypchaj oraz Ameryka i Czechy.

W przeszłości wieś stanowiła własność rodu Dedyńskich. W XIX wieku Borownica słynęła w okolicy z huty szkła. Kronika tej miejscowości wymienia nazwiska czterech jej właścicieli. Byli ni-

mi kolejno: Targanty — krewny Dedyńskich, Jan Kanty Dedyński, Grinhard — Żyd oraz miejscowy chłop Jan Hydel. Pierwszy z nich do pracy w hucie sprowadził robotników z Czech (osiedleni byli na przysiółku zwanym później Czechy). Z czasem tajniki hutniczego zawodu mieli podpatrzeć miejscowi chłopci, którzy po latach, kiedy Czesi opuścili wieś, zostali tu jedynymi fachowcami. Około roku 1907 ostatni z właścicieli Jan Hydel, na skutek bankructwa, zrezygnował z prowadzenia huty, która niebawem uległa całkowitej dewastacji.

W okresie międzywojennym, miejscowa ludność popierała radykalny ruch ludowy, co przejawiało się, m. in. ciągłym bo-

ALEKSANDER BIELAS

Na zachodnim krańcu powiatu

kotowaniem wyborów sanacyjnych. We wsi działało koło Stronnictwa Ludowego, którym kierował znany społecznik Stanisław Korzeń. Jak wspominają starsi mieszkańcy — podczas zebrań przedwyborczych, przedstawiciele sanacyjnych władz w ogóle nie byli dopuszczani do głosu.

We wrześniu 1939 roku, Borownica była miejscem ciężkich zmagania wojsk polskich z hitlerowcami. Walczył tu rzeszowski 17 pp dowodzony przez ppłk dypl. Beniamina Piotra Kotarbę. Pułk ten — odcięty od macierzystej 24 Dywizji Piechoty, która 12 IX 1939 roku prowadziła zacięty bój na zachodnim skraju lasu Korzeniec — Łodzinka Górna, desperackim i niespodziewanym dla Niemców atakiem z borownickich lasów, zdobył zajęty poprzednio przez nich Żohatyn. Działający w osamotnieniu pułk, został osaczony i rozbity przez hitlerowców, wzmocnionych dodatkowo pododdziałami 2 DG gen. Feursteina. Podczas prób przebiecia pierścienia niemieckiego w kierunku północnym na terenie przysiółka Czarny Potok, zginął ppłk B. P. Kotarba oraz 17 żołnierzy. (Szczegółowy opis walk przedstawiłem w artykule „Tu została na kresach polskiej ziemi” — ZP nr 11 z 18 III 1970 r.).

Okres okupacji upłynął we wsi pod znakiem terroru, będącego represją okupantów za patriotyczną postawą borowniczanki. Wśród aresztowanych przez Niemców znalazł się, m. in. ks. Gabriel Marszałek, główny inspirator obchodów 4 rocznicy napaści hitlerowskiej na Polskę. Uroczystości związane z tą rocznicą odbyły się we wrześniu 1943 roku.

Nic więc dziwnego, że wkroczenie do wsi wyzwolicielskich wojsk Frontu Wschodniego, przyjęte zostało ze zrozumiałą ulgą i zadowoleniem. Kiedy jednak wa-

lec wojenny przesunął się na zachód, a we wsi przystąpiono do budowy zębów ludowej państwowości, Borownica na nowo pogrążona została w walkach narzuconych miejscowej ludności przez faszystów z UPA. Dla obrony nowej władzy i życia ludzi, we wsi powstaje oddział Milicji Obywatelskiej. Jego komendantem był 72-letni dziś Franciszek Wójcik. Oddział ten stoczył z banderowcami kilkanaście potyczek, w których zginęło wielu milicjantów, wielu zostało skrytobójczo zamordowanych. O jednej z takich potyczek pisał Jan Lisowiec w artykule pt. „Dzień dobry panno Andziu” (ZP nr 44 z 30 X 1968 r.). Jan Lisowiec ze szczególnym uznaniem wyraża się o młodzieńskim milicjancie z Borownicy, który mimo odniesionych ran nie wypuścił z rąk broni. Był nim Bolesław Adamski, obecnie funkcjonariusz MO w Borownicy (syn popularnego kronikarza, znanego miłośnika książek).

Istną gehennę przeżyli borowniczanie w nocy z 19 na 20 kwietnia 1945 roku. Faszystów, w sile około 500 ludzi, otoczyli wieś. Mimo bohaterstwa milicji, ataku tego nie udało się odeprzeć. Licząca 145 numerów wieś została całkowicie spalona. Zamordowano 52 osoby. Wspominając te wydarzenia, Franciszek Wójcik z trudem powstrzymuje wzruszenie. W tę noc w jego domu zamęczono 6 osób: ojca — 75-letniego staruszka, 14-letnią córkę, brata Feliksa, jego 12-letniego syna oraz żonę brata z 3-miesięcznym dzieckiem. Część ludności, która uszła z życiem, bezpośrednio po pacyfikacji, przeniosła się do Birczy pod osłoną przybyłych stamtąd milicjantów. Losom pogorzalców borownickich zajęły się władze. Osiedlono ich w Batyczach, Orzechowcach. Część z nich przeniosła się następnie do Poździa-



Franciszek Wójcik, b. komendant MO w Borownicy.

cza i Lubna w powiecie brzożowskim. Przywiązanie do rodzinnych stron było tak silne że po całkowitym ustaniu walk w tym rejonie, wielu borowniczank zaczęło wracać do swojej miejscowości. Dzięki ich wysiłkowi i pomocy państwa, wieś ożyła na nowo.

Podkreślić należy to, że wiet — mimo wielu trudności (m. in. braku światła elektrycznego oraz dobrej drogi, a także znacznej oddalenia od miasta powiatowego) — systematycznie się rozwija. Świadczą o tym nowe, starannie utrzymane zabudowania, nowy budynek szkolny oraz to, że wielu rolników posiada własne maszyny rolnicze. Warto też dodać, że mieszkańcy wsi przodują w realizacji czynów społecznych (ostatnio przy budowie drogi). Niebawem — jak mnie poinformowano — Borownica otrzymać ma światło elektryczne.

ALEKSANDER BIELAS

Fot. J. LEŚNIEWSKI

ROMAN LIS

Liryki przemyskie

IV. ZNIESIENIE

Wzgórze z wyroków Pięści żegnająca
Tatarów obłok ponad ognia lasem

Ostań lirycznych oaz moich wzgórze
Gdzie za snu płotem chłopiec zapomniany
Wciąż twarz mą zmierzna na latawiec wiatru
Nie wie on węzły że gordyjskie splątał

Biegnącej zбочem nie było że prawie
Sanu wstążeczka w rajcu włosów węzłem
Kto ją zatrzymał z różą śmiechu w rączce
W niepewnym skoku do nieb zaniżonych

Na czole wzgórze blizna wczesnej ścieżki
Nie wiosny sarnę tędy ranną nieśli

We mnie się nachyl aż po mrówkę krwi
Toczącą słowo do szczytów upadku

V. ZAMEK

Tu giermek cienia za mur wbiega ze mną
Po polowaniu na kasztanów słońca
Pod szczerzłote baloniki klonów
Gdy wzgórze wisi nad miastem jak ołtarz

Leżąc w mchu ciszy na zielonym wietrze
Patrzmy króla siwy flirt z jabłonką
Księżyc pochodnią w basztach mroku gaśnie
Król kozik stępił w rannym spaźmie kory

Wieża północy Moich kroków werbel
W zaroślach deszczu twarzy mej wahadło
Kogoż tu wracam żegnać albo witać
Wargami lodu kto mi tors całuje

Maj 1970 r.



mamy obydwa zgłosić się w dniu 7 czerwca do Portsmouth i zameldować o godzinie 11 przed sadem admiralicji brytyjskiej. Jeszcze tego samego wieczoru wyjeżdżamy z Rotterdamu do Edynburga a stamtąd pociągami przez Londyn do Portsmouth.

W dwa dni później byliśmy już na miejscu. Ponieważ była jeszcze wczesna godzina poszliśmy do portu, aby zwiędzić przycumowany do nabrzeża słynny statek flagowy „Victory”, którym dowodził i na którym poległ w bitwie pod Trafalgarem admirał Nelson.

Wreszcie przed jedenastą udajemy się pod wskazany adres. Służbowy podoficer wprowadził nas na drugie piętro i kazał zaczekać w korytarzu, a sam znikł za maszynami, okutymi w metalowe ornamenty drzwiami. Po paru minutach drzwi otworzy się bezszelestnie, podoficer gestem ręki zaprosił nas do środka. Wchodzimy do dużej sali o trzech weneckich oknach. Ściany wyłożone debową boazerią, a po bokach ławy z oparciem, na froncie — długi sędziowski stół, za którym siedziało 5 osób. Sędzia główny miał na głowie tradycyjną białą perukę oraz ciemnoniebieską tokę. Po lewej stro-

nie, za małym pulpitem siedział oskarżyciel, a po prawej — dwóch obrońców, za nimi w asyście rosyjskich strażników — oskarżona Weronika Blake oraz młody oficer marynarki. Ten sam, którego widzieliśmy w barze razem z Weroniką. Obok protokolantów siedział nasz znajomy komandor z „dwójki” który tym razem służył za tłumacza.

Weronika podniosła znad kolan głowę i badawczo zaczęła nas obserwować. Widocznie musiała sobie coś przypominać, bo twarz jej pobladła i w niczym nie przypominała dawnej rozkosznej pianistki z baru. Sad zapytał Weronikę czy nas poznaje? Z pewnym tupetem w głosie odparła, że nie i nigdy nas w życiu nie widziała, z wyjątkiem jednego wieczora, kiedy na nasze żądanie zagrała nam w barze marynarska piosenkę. Wówczas sędzia zwrócił się z podobnym pytaniem do mnie. Odpowiedziałem:

— Jestem pewien, że to nie jest Weronika Blake, lecz Gertruda Bencke. Najlepiej odpowie mój kolega, który przed wojną grał razem z nią w jednym zespole w Przemysku.

Wtedy sędzia zwrócił się do Bronki, który przez tłumacza zaczął opowiadać wszystko od początku. Swoją relację zakończył słowami:

— Nie wiem w jaki sposób ta pani dostała się do Anglii, lecz wiem na pewno, że ona jest Gertruda Bencke i dzięki jej podwójnej roli, wiele naszych statków i ludzi poszło na dno.

Dodatkowe pytania zadawał prokurator, a następnie obrońcy oskarżonej. Pytania obrońców były tak podchwytliwe i zaskakujące, że nie na wszystkie byliśmy w stanie rzeczowo odpowiedzieć.

Wreszcie — po replice stron — sędzia oświadczył, że nie będziemy już potrzebni i możemy opuścić salę. Skierowaliśmy się więc do wyjścia. Po drodze raz jeszcze uchwyciliśmy wzrok oskarżonej. W jej oczach czaił się błysk triumfu...

Prawie byłam już na korytarzu i jeszcze dobrze nie zamknąłem za sobą drzwi, kiedy Bronek chwycił mnie za rękaw i pociągnął za powrotem na salę. Stał on ponownie przed obliczem sędziów i podekscytowanym głosem krzyknął:

— Panowie sędziowie! Mam jeszcze jeden nieodparty argument, że ta pani jest jednak Gertruda Bencke. Na jej plecach, pod prawą łopatką, powinna znajdować się czarna plamka na skórze, tak zwana „myszka” wielkości półkoronówki. Proszę obnażyć jej plecy, to się przekonacie, że mam rację. Znak ten pamiętam z czasów, kiedy spotykałem ją w naszym mieście na plaży.

Na sali powstał szmer. Sad zażądał ażeby Weronika obnażyła plecy.

Wtedy, ku zdziwieniu wszystkich, oskarżona załamała się i zaczęła szponicznie szlochać. Asystujący strażnicy ściagnęli jej z ramion suknię. Pod pasem od biustonosza widniała na tle jasnej skóry duża „mysz-



ka”. Siedzący obok niej współoskarżony oficer ukrył twarz w dłoniach.

To nasze nagłe zwycięstwo było tak druzgocące, że nawet wytrawni — jak dotychczas — obrońcy nie mieli żadnego argumentu na odporcie zarzutów. Po dodatkowym przesłuchaniu zezwolono nam na opuszczenie sądu. Przy najbliższym skwerze usiedliśmy w kamiennej ławce by zapalić papierosy i odprężyć nerwy...

W dwa tygodnie później stanęliśmy przed obliczem admirała Swirskiego, który dokonał aktu dekoracji. Bronek dostał Złoty Krzyż Zasługi, Defence Medal, 50 funtów nagrody i miesiąc urlopu; mnie wręczono to samo angielskie odznaczenie 20 funtów i również przyznano miesiąc urlopu.

W czasie wieczornego przyjęcia w zacisznym barku admiralicji dowiedzieliśmy się o naszym komandora — tłumacza dalszego toku tej dziwnej sprawy.

Otóż w krzyżowym ogniu obtań — w czasie śledztwa i sądzie — Gertruda przyznała się, że istotnie pracowała dla Niemców. Po kampanii wrześniowej wywiad Canarisa przetrzymał ją do Południowej Francji, gdzie grała w jednym z lokali pod nazwiskiem Weroniki Blake. W tym lokalu poznała

młodego angielskiego oficera marynarki, z pochodzenia Irlandczyka, który był wówczas zastępcą attache morską przy rządzie francuskim. W 1940 roku, po upadku Francji, większość obywateli brytyjskich ewakuowała się wraz z rozbitym korpusem generała Gorta do Anglii. Gertruda — Weronika, wraz ze swoim ukochanym, wyjechała do Londynu i przy pomocy możnych protektorów zaangażowana została do muzycznej sekcji BBC. Natomiast porucznik uzwał pracę w sztabie operacyjnym Royal Navy, gdzie miał wgląd do różnych dokumentów oraz znał niemal wszystkie marszrutę konwojów. Wiadomości te przekazywał swojej przyjaciółce, a ta z kolei, co kilka dni, wysyłała w eter przy pomocy pianina szzyfrowane tajemnice... Gertruda Bencke włączyła Weronikę Blake została skazana na dożywocie, a porucznik na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Po wojnie Bronek pozostał w Anglii, gdzie przez szereg lat pracował w zespole muzycznym Viktora Sylwestra¹⁾. A ja, w 1947 roku wróciłem do kraju, do Przemysła. Kiedy po kilku dniach pobytu w mieście poszedłem do restauracji²⁾ nad Sanem, przerywając tam harmonistą³⁾ — jak na ironie — przywitał mnie tan-giem „Pieciu braci z Albatrosa”. Na całe szczęście nie był już w konwoju i nie mi nie groziło.

WŁADYSŁAW MAZUR

- 1) „Wszyscy, proszeni są do schronów”
- 2) Orkiestra do dziś koncertująca w BBC.
- 3) „Mostowa”.
- 4) Obecnie kierownik zespołu muzycznego w Kasynie Milicyjnym.

Szkoła dobrego zawodu

Zakład Doskonalenia Zawodowego — Warsztat Szkoleniowo-Produkcyjny obchodzić będzie w październiku br. 10-lecie swej działalności. Zawód lakiernika lub instalatora urządzeń sanitarnych — bo w takich specjalnościach kształcą się tu uczniowie — zdobyło łącznie 223 osoby. W roku bieżącym naukę ukończy 18 uczniów.

Początkowy okres istnienia warsztatów nie był zbyt pomyślny: zbyt często zmieniali się kierownicy, nie realizowano planowych założeń. Obecnie, od dłuższego już czasu, zakład nie tylko sukcesywnie zwiększa produkcję, lecz wypracowuje także dodatkowe zyski. Wynika to stąd, że w ramach swej działalności szkoleniowo-produkcyjnej świadczy usługi dla przedsiębiorstw i ludności. W ciągu ostatnich lat uczniowie wykonali wiele poważnych robót: m. in. zajmowali się gazyfikacją osiedla przemyskiej spółdzielni mieszkaniowej, wykonali instalację c. o. w budynku Prezydium MRN, pracowali przy budowie i remontach w „Polnej”, w szkołach, w budynku WOSTiW „Bieszczady”, w obiektach sportowych i wielu innych.

Warsztat zatrudnia obecnie 9 mistrzów posiadających pełne kwalifikacje zawodowe i pedagogiczne. Kierownikiem od 1962 roku jest

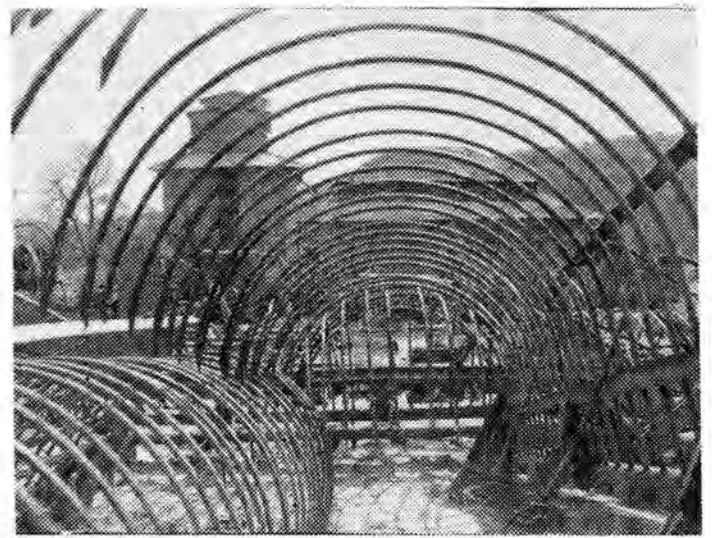
Mieczysław Struzik, który tak mówi o pracy zakładu:

— Przychodzą do nas młodzi chłopcy — wychodzą dorośli mężczyźni, przygotowani do życia i pracy zawodowej. Niezwykle przyjemne są dla nas listy, jakie otrzymujemy od pracowników naszych byłych uczniów. Z listów tych dowiadujemy się, że nasi absolwenci wykazują duże zdyscyplinowanie i należyte przygotowanie zawodowe. Cieszą także pochwały i podziękowania, jakie otrzymujemy od zleceniodawców i inwestorów za bezusterkowe wykonanie robót.

Korzystając z łam „Życia” chciałbym tą drogą podziękować Wojewódzkiemu Zakładowi Doskonalenia Zawodowego w Rzeszowie oraz naszym władzom partyjnym i administracyjnym za opiekę i pomoc, jakiej stale nam udzielają.

Na zakończenie warto dodać, że w niedługim czasie rozpocznie się budowę nowego ośrodka szkoleniowego wraz z warsztatami i internatem. Obiekt usytuowany będzie przy ul. Mickiewicza i stworzy lepsze warunki pracy dla uczących się w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego.

(jm)



Najwyklesza grabiarka w oryginalnym ujęciu fotograficznym JANA LESNIEWSKIEGO.

LATO ZMS - 1971

Tegoroczna akcja „LATO ZMS — 71” trwać będzie w okresie poprzedzającym V Zjazd tej organizacji młodzieżowej. Stąd też treścią akcji — oprócz bogatego programu rozrywk — będzie również przygotowanie do przeprowadzenia kampanii sprawozdawczo-wyborczej; a więc nie tylko beztrudny wypoczynek, lecz także realizacja zadań ideowo-wychowawczych. Połączenie tych dwóch zadań daje zwykle dobre rezultaty i dlatego Związek Młodzieży Socjalistycznej taką wagę przywiązuje do swej wakacyjnej akcji.

Podobnie jak w latach ubiegłych stosowane będą zasadnicze formy: lato w mieście, ZMS-owskie lato obozowe oraz wakacyjne ochotnicze hufce pracy.

Lato w mieście — to przede wszystkim masowy udział młodzieży w miejscowych imprezach turystycznych, sportowych i kulturalnych. Natomiast uczestnicy obozów będą równocześnie słuchaczami szkoleń na tematy społeczno-polityczne, a także wykazać się muszą zdolnościami organizatorskimi, pomysłowością i samodzielnością. Trzecia forma letniej akcji oparta jest na wypróbowanym sposobie wychowywania przez pracę.

„ZMS-owskie lato” — to dobry przykład łączenia przyjemnego z pożytecznym.

POWIATOWY FINAL VI OLIMPIADY

Dobiegły końca powiatowe eliminacje VI Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, organizowane rokrocznie na zakończenie cyklu szkoleniowego w kołach ZMW. Ogółem w Przemyskiem uczestniczyło w niej ponad 1000 chłopców i dziewcząt. Do finału zakwalifikowano 6 drużyn, z których najlepszą okazała się reprezentacja Żurawicy w składzie: Halina Marciniak, Marek Janion i Kazimierz Włoch. Na drugim miejscu uplasował się zespół z Pikulicy, a na trzecim — ubiegłoroczny zwycięzca — z Korytnik.

Laureat reprezentować będzie nasz powiat na eliminacjach wojewódzkich, które odbędą się w czerwcu. Zanim przystąpi on do rozgrywek musi zrealizować trzy zadania:

- zainicjować w swoim środowisku zbiórki funduszy na odbudowę Zamku Królewskiego;
- odtworzyć kronikę pracy koła od powstania po dzień dzisiejszy;
- przeprowadzić rozmowę nt. aktualnej sytuacji w rolnictwie.

Życzymy powodzenia!

ZAWODY FIZYCZNE

Powiatowy Ośrodek Metodyczny zorganizował w Szkole Podstawowej nr 3 zawody fizyczne. Startowało w nich 40 uczennic i uczniów z miasta i powiatu.

Najlepszymi fizykami okazali się: Andrzej Siemek ze Szkoły Podstawowej nr 4, Janusz Baczmański z Birczy oraz Zbigniew Duda i Anna Zatwarska ze Szkoły Podstawowej nr 3. W łącznej klasyfikacji triumfowała Szkoła Podstawowa nr 4 przed szkołą w Birczy i „trójka” z Przemysła.

jm

Z KOLEGIUM K. A.

Karę dodatkową — podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w „ŻP” — zastosowały ostatnio kolegia karno-administracyjne Prezydium MRN i Hundza, s. Stanisława, ur. w 1941 r. (1 100 zł grzywny z zamianą na 44 dni aresztu za w stanie nietrzeźwym; Tadeusza stępczego).

Harczerze na Centrum Zdrowia Dziecka

Drużyny harcerskie oraz zuchowa ze Szkoły Podstawowej w Birczy przekazały na Centrum Zdrowia Dziecka kwotę 500 złotych. Pieniądze te uzyskano z pracy wykonywanej społecznie w ramach realizacji zadań VII Alertu ZHP.

jm

Meksykańskie wykonania muzyki Malawskiego

Niedawno wróciła z wojaży artystycznych po Kubie i Meksyku nasza znakomita pianistka Regina Smendzianka. W Meksyku prowadziła ona przez 6 tygodni wirtuozowski kurs pianistyczny dla absolwentów konserwatorium i wykładowców, poświęcony interpretacji polskiej muzyki współczesnej. Słuchacze kursu poznali m. in. Etiudy Symfoniczne i Miniatury Artura Malawskiego, które zostały przyjęte z serdecznym zainteresowaniem i aplauzem. Przykładem tego niech będzie włączenie do programu koncertu kończącego tę imprezę Miniatury Malawskiego w interpretacji meksykańskiej pianistki Silwany Yong Kupitski. Koncert powtórzone przed kamerami telewizyjnymi.

Ostatnio pani Regina Smendzianka przekazała społecznemu kustoszowi zbiorów przemyskiego Archiwum Artura Malawskiego — red. Marii Cecylii Guziołek piękne programy meksykańskich koncertów. Są one jeszcze jednym dowodem, że muzyka Malawskiego jest żywa, a wykonawstwo jego utworów cieszy się popularnością. Przypomnijmy — w ostatnim okresie grane były w Japonii, Maroku, a teraz w Meksyku. Etiudy Symfoniczne w sławnej już interpretacji Reginy Smendzianki usłyszeli także melomani Przemysła przed kilku laty. Artystce towarzyszyła wówczas orkiestra Filharmonii Rzeszowskiej.

(x)

Po co ta zmiana?

Od szeregu lat podróżni wsiadający i wysiadający na przystanku kolejowym Zasanie walczą (m. in. za pośrednictwem prasy) o umieszczenie w pobliżu przystanku kiosku z prasą. Wreszcie kiosk postawiono. Stał on w najbardziej odpowiednim miejscu (niedaleko poczekalni kolejowej). Już we wczesnych godzinach rannych można tu było zaopatrzyć się w „Nowiny”, kupić niezbędny drobiazg, książkę, zabawkę itp.

Niedługo jednak trwała radość podróżnych. Oto w ostatnich tygodniach kiosk przeniesiono na ulicę 29 Listopada... Dlaczego?

DZ

Życie, życie

MAMUSIA

Do klasy maturalnej jednej z przemyskich szkół średnich uczęszczał chłopiec, któremu groziło niedopuszczenie do egzaminu dojrzałości i powtarzanie klasy. Było to bowiem dziecię krnąbrne i leniwe — choć inteligentne.

Dyrektor szkoły przywołał go więc do siebie i groźnym, pedagogicznym głosem nakazał, aby natychmiast przyszedł z matką, jeśli chce oglądać własne świadectwo maturalne. Dziecię skłoniło się grzecznie i z pokorą opuściło dyrektorski gabinet — a ponieważ było zamiejscowe, więc z matką przyszło dopiero nazajutrz.

Dyrektor opowiedział rodzicielce o złych postępkach jej syna, o jego nieodpowiednim zachowaniu oraz o poważnym zagrożeniu pozostania na drugi rok w tej samej klasie. W tym momencie matka skoczyła w stronę chłopca, chcąc go natychmiast ukarać — i dyrektor z trudem ochronił go przed srogim gniewem rodzicielki.

A później matka zapłakała nad swym losem, który zgotował jej własny syn. Dyrektor — wzruszony matczynymi łzami — dopomógł chłopcu nadrobić zaległości w nauce i wkrótce krnąbrne dziecię pomyślnie złożyło egzamin dojrzałości.

Wówczas wdzięczny absolwent przyszedł do dyrektora i opowiedział mu całą prawdę:

— Matkę „wymąjałem” za 50 złotych. Była to przekupka, która za tę cenę zgodziła się zagrać rolę rodzicielki. Najgorsze w tym wszystkim było to — powiedział osłupiałemu ze zdziwienia dyrektorowi — że jeszcze trochę, a byłbym dostał po buzi od zupełnie obcej mi osoby...

(J. M.)

Pod znakiem ryb

ZNOW ZATRUCIE

Z początkiem maja, z nie ustalonych przyczyn, na tzw. kanale bucovskim nastąpiło zatrucie ryb. Martwa ławicą płynęły karpie, szczupaki, leszcze, karasie. Przybyła zatem jeszcze jedna pustynia łowicka. A tyle się ostatnio mówi o ochronie naturalnego środowiska człowieka, a więc także czystości wód...

KLUSOWNICTWO

Na wodach Sanu, zwłaszcza w górnych jego biegu, pleni się ktusownictwo. Dochodzi nawet do drastycznych przykładów: oto niektórzy właściciele kart rybackich zamiast łepić ten proceder, tolerują go. W tej sytuacji straż honorowa PZW ma do spełnienia niezwykle trudne zadanie, bo jej ingerencje są po prostu nieskuteczne. A może by do akcji włączyli się milicjanci i ormowcy?

ZARYBIANIE

Koło PZW wypuściło wiosną do Sanu (w obrębie miasta) 10 kg węgorza.

Przypominamy, że maj to okres tarła certy, brzana, klenia i innych ryb, stąd prośba do wszystkich użytkowników wód, by nie niszczyli tarłisk!

PRZED OLIMPIADĄ

Jedyna w województwie sekcja spinningowa, działająca pod kierunkiem B. Antoniewskiego, rozpoczęła przygotowania do startu w kolejnej olimpiadzie. Treningi odbywają się na stadionie „Czuwaju”.

NOWA SEKCJA

Szeręgi posiadaczy kart wędkarskich powiększyły się ostatnio o 26-osobowy zespół pracowników kopalnictwa gazowego. Nowo powstała sekcja od początku swego istnienia bardzo prężnie działa. Jej kierownikiem jest Cz. Jurczak.

DOM WĘDKARZA

Członkowie przemyskiego koła PZW wpłacili już blisko 80 tys. złotych na konto budowy domu wędkarza. Akcja zbiórki społecznych funduszy jest w dalszym ciągu aktualna, stąd też apel do tych wędkarzy, którzy zadeklarowali swą pomoc, by nie zwlekali ze składkami na ten cel.

(alb)

SRODA

11.25 „Bonitur” film radz. odc. III, 16.20 PKF, 16.50 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej w ramach eliminacji olimpijskich Polska — Grecja, 18.50 Program z okazji „Dnia Matki”, 20.00 „Bonitur” film radz. odc. III, 21.35 „Od Trubadurów do Trubadurów” — XXV program słuchamy i patrzymy”.

CZWARTEK

16.20 Ekran z bratkiem, 17.00 „Zrób to sam”, 17.20 Sprawozdanie z międzynarodowego meczu piłki nożnej: Związek Radziecki — reszta świata, 20.30 Teatr sensacji „Smierć filatelisty” — St. Michałowski, 21.55 Rendez vous nad Renem” — progr. rozrywkowy.

PIĄTEK

10.00 „Mały letni blues” film fab. czechosl., 16.05 „Pora na Telesfora”, 17.00 Sprawozdanie z międzynarodowego meczu piłki nożnej Legia Warszawa — Karpaty Lwów, 20.00 „Kryształ” — nowela filmowa TVP, 21.10 Teatr TV: A. de Musset — „Fantazjo”.

SOBOTA

9.15 „Smog” film fab. wł., 16.40 Dnia młodych widzów, 17.30 „Z kamera wśród zwierząt”, 18.10 „Świat w jakim żyjemy”, 20.20 Muzyka lekka, łatwa i przyjemna”, 21.40 „Smog” film fab. wł., 23.20 „Wieczór z Senta Berger” — program rozrywkowy.

LWÓW

SRODA

9.00 Program międzynarodowy, 10.55 Tydzień ukraińskiego telewizji, 15.05 Filmy dla dzieci, 17.00 „Spektr” pr. młodz., 17.45 Muzyka i życie, 19.30 Koncert młodych wykonawców, 20.15 Tydzień ukraińskiego telewizji.

CZWARTEK

9.45 Koncert twórczości samorodnej, 11.05 Melodie dla młodych, 16.30 Leninowski uniwersytet ludowy, 17.15 Pożegnany mecz piłkarski Lwa Jaszyna. Grają Dynamo ZSRR — drużyna Fifa, 19.45 Audycja dla rolników, 20.15 Spotkanie z piosenką, 21.10 Koncert zespołu białoruskiego, 21.40 „Nadgraniczna cisza” film fab.

PIĄTEK

10.30 Przyroda i człowiek, 15.00 Uniwersytet ludowy, 17.20 Wieczory na wysokim zamku, 18.00 Koncert, 19.30 Film TV, 20.35 Audycja muzyczno-literacka, 21.45 Film.

SOBOTA

10.00 Turniej muzyczny, 11.00 Na południu Ukrainy, 12.00 Uniwersytet ludowy, 14.30 Muzyka dzisiaj, 15.30 Pr. międzynarod., 16.05 W świecie zwierząt, 18.00 „Pierwsy i ostatni” spektakl TV, 19.30 Filmowa panorama, 21.20 Spotkanie z radziecką piosenkarką Krystalińska, 21.50 „Czerwone płaski” film fab.

GDZIELA

8.00 Kiermasz muzyczny, 8.30 Dzień Chemika, 8.45 „Halo, szukamy talentów”, 12.00 Reportaż z międzynarodowej wystawy w Moskwie, 13.00 Koncert twórczości samorodnej z Tarnopola, 14.05 „Klub Kinowdrówek”, 16.05 Filmy dla dzieci, 16.25 Europejskie mistrzostwa piłkarskie ZSRR — Hiszpania, 19.45 Spiewa Muslim Magomajew, 21.20 Film fab. „O 12 przyjdzie bosman”.

OGŁOSZENIA

ADAM SŁIWIĄK zgubił legitymację służbową nr 364 wydaną przez OZLP w Przemyslu, G-46/1.

HALINA ZIELIŃSKA zgubiła legitymację studencką wydaną przez UMCS Wydział Prawa w Lublinie, G-47/1.

ROZNY BILANS PTTK

Turystyka stała się zjawiskiem masowym. W odróżnieniu od okresu międzywojennego, z jej dobrodziejstw korzystają w Polsce Ludowej szerokie rzesze ludzi pracy i młodzieży. Rozwój ruchu turystycznego jest rezultatem społecznego zapotrzebowania, jak również polityki socjalnej partii i państwa oraz owocem działalności licznych organizacji i instytucji, przede wszystkim związków zawodowych i PTTK.

Zainteresowanie i poparcie władz państwowych dla turystyki wynika stąd, że będąc formą realizacji powszechnego prawa obywateli do wypoczynku — niesie w swej treści wiele cennych wartości poznawczych i ideowo-wychowawczych.

Poprzez turystykę, w sposób najbardziej bezpośredni i przystępny, zdobywamy wiedzę o naszej ojczyźnie. Znajomość kraju, budzi uczucie miłości do niego i poczucie dumy narodowej. Poznając historię i dzień dzisiejszy Polski, uczestnicy ruchu turystycznego przekonują się na konkretnych przykładach o wielkości i realności programu budownictwa socjalistycznego.

Wyżej wspomnianym celom, od przeszło dwudziestu lat, służy Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Przemyslu. Ostatni Walny Zjazd Oddziału był okazją do podsumowania dorobku i osiągnięć oraz do wskazania na organizacyjne niedomogi. Pracami oddziału kieruje społecznie 15-osobowy zarząd pod przewodnictwem **Zygmunta Kosakowskiego**. Aktualnie Oddział liczy 1 310 członków i 24 kół PTTK, z tego 12 kół zakładowych, 4 szkolne oraz kół środowiskowe i terenowe. Ponadto posiada 12 członków zbiorowych, w tym 6 kół SKKT oraz 6 drużyn harcerskich. Działa 5 komisji turystyki kwalifikowanej oraz 4 komisje problemowe.

Komisja Turystyki Górskiej zorganizowała w 1970 roku 10 wycieczek w większości po Pogórzu Przemyskim i Dynowskim oraz w najwyższe partie Bieszczadów. W wycieczkach tych uczestniczyło przeszło 300 osób.

Komisja Turystyki Motorowej zorganizowała 6 wycieczek w kraju i wyjazd 23-osobowej grupy do Czechosłowacji. Członkowie tej komisji uczestniczyli w zlotach do Dukli i Jabłonek.

Komisja Turystyki Kajakowej zorganizowała 10 sobotnio-niedzielnich spływów, najczęściej na trasie z Babic i Dubiecka.

Komisja Turystyki Narciarskiej uzyskała w roku 1970 nowy sprzęt, zorganizowała 8 wycieczek oraz 5 szkoleń w ramach tzw. „białych niedziel”, z których skorzystało 47 osób.

Komisje problemowe: krajoznawcza, młodzieżowa, historyczna i ochrony zabytków — zorganizowały liczne odczyty i wystawy zdjęć krajoznawczych. Komisja historyczna zakończyła zbieranie materiałów do odczytów i publikacji związanych ze zbliżającą się setną rocznicą zorganizowanego ruchu turystycznego w Polsce. Szczególnie interesujący będzie materiał z działalności Przemyskiego Towarzystwa Narciarskiego oraz trudny do uchwycenia materiał z działalności Szkolnych Towarzystw Krajoznawczych.

Przy Oddziale PTTK działa **Koło Przewodników**, zrzeszające 67 członków z czego 4 osoby posiada klasę I, 8 — klasę II, pozostali — klasę III. W 1970 roku 26 osób otrzymało upraw-



Sekretarz KMiP PZPR Henryk Pietrzyk, przemawia do uczestników Walnego Zjazdu Oddziału PTTK.

nienia przewodniczkę. Przewodnicy obsłużyli 635 wycieczek o łącznej liczbie 25 410 uczestników, w tym 41 wycieczek społecznie (około 2 tys. uczestników).

Przy oddziale zrzeszonych jest 5 społecznych opiekunów przyrody, 8 strażników przyrody oraz 15 społecznych opiekunów zabytków. Fachową kadre oddziału stanowią przewodnicy turystyki kwalifikowane — uprawnienia te posiada 42 osoby — w tym 32 motorowej, 5 pieszej, 4 górskiej, 1 narciarskiej.

Za zasługi na polu krzewienia turystyki, Zarząd Główny PTTK przyznał oddziałowi przemyskiemu złotą odznakę Towarzystwa, a Zarząd Okręgu — złotą odznakę regionalną. Wiele osób za swą długoletnią działalność, otrzymało najwyższe odznaczenia Towarzystwa — złote i srebrne odznaki. Wśród wyróżnionych znajdują się: A. Błatkiewicz, A. Górnicki, T. Dobrowolski, R. Józwick, S. Kuna, J. Krasiecki, A. Kwaśniewicz, S. Freund, K. Andrzejczyk, J. Pilch, J. Rożański, T. Jurewicz i Z. Kosakowski oraz wielu innych.

Przy oddziale działa **Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego**. W 1970 roku zorganizowało ono dla zakładów pracy, szkół i innych instytucji — 66 wycieczek krajowych, zapewniając autokary, wyżywienie, noclegi, przewodnictwo i pilotów oraz inne świadczenia (bilety do kina, teatrów, przejazd statkami, spływ Dunajcem i inne).

Przy biurze ORT działa **Agencja Biura Turystyki Zagranicznej**, prowadząca akwizycję osób wyjeżdżających do krajów demokracji ludowej, załatwiająca im wkładki paszportowe, dewizy, noclegi itp. W ubiegłym roku oddział rozpoczął akcję rejestracji kwater prywatnych, w wyniku czego bazę noclegową miasta powiększono o 100 miejsc, otrzymał też autokar marki „san-lux”, co pozwoli zwiększyć ilość wycieczek dla szkół i zakładów pracy.

Osiągnięcia nie mogą przesłaniać trudności, które działacze PTTK muszą rozwiązywać. Stale rosący ruch turystyczny, wymaga zwiększonych wydatków administracyjnych. Poważnym utrudnieniem w obsłudze turystów jest brak odpowiednio zlokalizowanego pomieszczenia na biuro oddziału (obecnie zajmuje ono pokoje przeznaczone w zasadzie na miejsca noclegowe). Położenie w bocznej ulicy (Waygarta), powoduje trudności w odszukaniu Oddziału PTTK przez przyjezdnych.

Wśród wielu wniosków wysuniętych na zjeździe zwracają uwagę te, które mają na względzie wyeksploatowanie walorów turystycznych naszego miasta i powiatu.

Pilną potrzebą jest wydanie nowej serii tanich folderów i przewodników, udostępnienie punktów widokowych (np. z wieży zegarowej), naprawa wjazdu na Zniesienie itp.

Sport dla wszystkich

W związku z tegorocznymi obchodami DNI PRZEMYSŁA — Komisja Imprez Sportowo-Turystycznych organizuje zawody sportowe dla pracowników przemyskich zakładów i instytucji. Rozgrywki obejmują następujące konkurencje: piłkę nożną, siatkówkę kobiet i mężczyzn, trójboj lekkoatletyczny oraz strzelectwo sportowe.

Do zawodów w piłce siatkowej zgłoszono 10 zespołów — 7 męskich i 3 żeńskie. W pierwszych meczach MZBM wygrał z wojewódzkim Biurem Projektów 2:0, zaś ZNP uległ Faninie 0:2. Turniej finałowy odbędzie się w dniach 3, 7 i 10 czerwca br. również na stadionie Polonii.

30-31	Łowcy skałpów (pan. USA I. 16)
1	VI O dwóch takich co ukradli księżyc (pol. I. 7)
KOSMOS	
26-27	Wahadło (USA I. 18)
28	Oskarżeni o zabicstwo (pan. radz. I. 14)
29	Kobieta wąż (ang. I. 16)
30-31	Zycie w Bettersea (pan. ang. I. 18)
1	VI Kaszebe (pol. I. 16)
OLIMPIA	
26-27	Miłość, miłość, miłość (pan. włos. I. 16)
28	Krzyżacy (pol. I. 12)
29	Kolumna Trajana (pan. rum. I. 14)
30	Wyzwanie dla Robin Hooda (ang. I. 11)
31-1	VI Trzeba przejść i przez ogień (pan. radz. I. 16)
BALTYK	
26-29	Akcja „Brutus” (pol. I. 14)
30	Listy miłosne (pan. radz. I. 14)
31-1	VI Pogromca zwierząt (rum. I. 14)
GRANICA	
26	Fraulein Doktor (jug. I. 18)
27	Kniaź i Tatarzy (pan. bułg. I. 14)
28-30	Ucieczka King-Konga (pan. jap. I. 11)
1	VI 100 karabinów (USA I. 16)
ROMA	
26-27	Dziewczyna z pistoletem (włos. I. 16)
28-29	Szarża lekkiej brygady (pan. ang. I. 16)

USC

URODZENIA
Renata Bąk, Renata Wilczyńska, Janusz Fednar, Piotr Stanisław, Janina Kordek, Mariusz Dastyk, Wioletta Piękoś, Agnieszka Kasprzyk, Jolanta Penkowska, Michał Charchan, Stanisława Mryc, Tomasz Rodzeń, Marek Horst, Marzena Mendyka, Robert Harpula, Leszek Kisteczek, Mariusz Krupa, Dariusz Prokopski, Zbigniew Fien, Beata Pogorzelec, Maria Nyrka, Danuta Borsuk, Krzysztof Cichoń, Małgorzata Tomków, Zbigniew Klaczak, Artur Król, Dariusz Sosnowski, Zbigniew Niedźwiedz, Tadeusz Duniec, Piotr Kolano, Elżbieta Laciņa, Robert Maksym.

ŚLUBY
Bolesław Gieron — Adelajda Zarykiewicz, Zbigniew Czas — Teresa Wodka, Władysław Dudziak — Helena Rowińska.

ZGONY
Joanna Cholewka lat 43, Amalia Czyska — 89, Rozalia Mielnik — 93, Jan Duda — 72, Andrzej Sikociński — 21, Tadeusz Walczyk — 42, Stefania Słachowicz — 39, Franciszek Adamczyk — 64, Władysław Karaś — 18, Andrzej Koziołyński — 62, Katarzyna Gierula — 74, Andrzej Pyrzak — 65, Olga Łazorko — 55.



Coraz częściej w przemyskim Urzędzie Stanu Cywilnego odbywają się uroczystości nadawania imion nowonarodzonemu i pasowania ich na obywateli miasta.

15 maja kierownik USC Marian Zuzel i jego zastępca Marian Łobaza nadali imiona i obywatelstwo **Agacie Korzytko** córce Krystyny i Bronisława, **Grzegorzowi Andrzejowi Szopie** synowi Alicji i Andrzeja oraz **Mariuszowi Adamowi Horudce** synowi Czesławy i Zbigniewa.

Fot. TZ

WYJAŚNIENIE OKRĘGOWEJ SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ

Z CZEGO ROBI SIĘ MASŁO?

W dniu 27 IV 1971 r. wpłynęło pismo do Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej z nieczytelnym podpisem i bez adresu następującej treści — cytujemy wiersz pierwszy i ostatni ponieważ całość pisma jest jednoznaczna: „Może Szanowny Zarząd Spółdzielni zechce za pośrednictwem miejscowej prasy zapoznać nas, konsumentów swoich przetworów z czego wytwarza to paskudne nazwane „masłem” i to jeszcze „masłem wyborowym”. Po co się tak kompromitować i to Spółdzielnia Mleczarskiej, która powinna wiedzieć z czego masło się robi?”

O ile redakcja uzna za słuszne — to prosimy umieścić nasze wyjaśnienie w „Życiu Przemyskim”. Na postawione pytania można odpowiedzieć dwoma zdaniem:

• Masło produkowane jest z mleka o czym wie nawet dwuletnie dziecko, a nie tylko fachowiec przetworów mleczarskich.
• 90 proc. masła dostarczanego dziennie na rynek to masło rotacyjne, z rezerwy państwowej, która była, jest i być musi. Partia i Rząd zrobiły wszystko, aby w pełni zaspokoić rynek dzięki własnej rezerwie i dodatkowym zakupom masła zza granicy. Za te chwalebne uczynki sypią się takie podziękowania. Jasnę jest, że produkt, który był magazynowany w chłodni nie ma tej świeżości co dziś wyprodukowany, lecz jest produktem pełnowartościowym. Pragniemy dać konsumentowi produkt jak najlepszej jakości, ponieważ jesteśmy zarówno producentami, jak i konsumentami.

Was, Szanowni Czytelnicy i Konsumenty prosimy o większy kredyt zaufania i wyrozumiałość. W tym cały szkopuł, że Polak nie zawsze wie, czego pragnie.

Kierownik Spółdzielni (podpis nieczytelny)

Wierzył
(film przygodowy)



Powieści amerykańskiego pisarza Jamesa Fenimore Coopera, ukazujące dzieje osadnictwa w Ameryce Północnej, cieszą się do dziś nieustającą popularnością wśród młodych czytelników. Na poczytność tych dzieł w dużym stopniu wpływa znajomość realiów opisywanej rzeczywistości. Cooper znał ją doskonale z autopsji. Ojciec jego był pionierem i zakładał nowe osady, m. in. Cooperstown nad jeziorem Otsego, w pobliżu którego rozgrywa się akcja „Pogromcy zwierząt”.

Obecna wersja rumuńsko-francuska odbiega nieco od poprzedniej ekranizacji, dokonanej przez filmowców z NRD. Różnice uwidaczniają się przede wszystkim w mniejszej dbałości o realia indiańskie (marginesowo potraktowany folklor i obyczaje). Twórcy starali się natomiast w większym stopniu dochować wierności fabule powieści.

Biały traper Bumpo żyje w krainie Indian. Pewnego dnia zostaje schwytany przez Mohikanów. Czekają go wymyślne tortury. Jednak los okazuje się dla niego zycielwy. Zasugerowani przepowiednią umierającego wodza, czerwonoskórzy uwalniają więźnia. Bumpo pozostaje wśród nich. Niejednokrotnie da dowód braterstwa krwi...

Ten pasjonujący film przygodowy, nakręcony został w Eastmancolorze i rozpowszechniany jest w polskiej wersji dialogowej.

W rolach głównych: Nat Bumpo — Helmut Lange, Chingachgook — Pierre Massimi, Judyta — Sophia Agacinski, Hetty — Carola Wied, Wah-ta-wah — Jackie Lombard.



MAJ — CZERWIEC

26	środa	Filipa, Marianny, Pauliny
27	czwartek	Jana, Magdaleny
28	piątek	Augustyna, Urbana
29	sobota	Maril, Magdaleny, Teodozji
30	ZIELONE ŚWIĄTKI. ŚWIĘTO LUDOWE	
	NIEDZIELA Feliksa, Ferdynanda, Joanny,	
31	poniedziałek	Anieli, Petroneli
1	wtorek	Międzynarodowy Dzień Dziecka Hortensji, Jakuba, Konrada

O SNACH I WIDZENIACH SENNYCH

wg źródeł egipskich, chaldejskich, asyryjskich, babilońskich i arabskich

BLIŹNIĘTA — spełnią się twoje marzenia, BYK — niebezpieczeństwo, LEKARSTWA — prześladowanie ze strony nieprzyjaciół, LEW — własną siłą dojdiesz do dobrobytu, LIŚCIE OPADAJĄCE — strata przyjaciół, KRAŚC — łatwy zysk, KRATY — dłuższa nieobecność w domu, KROLIK — fałszywy przyjaciel, KROPIDŁO — przyjemna niespodzianka, KROWY — pomyślność, KRUK — niebezpieczeństwo, KUNA — wystrzegaj się złodziei, LASKA — niespodziewana pomoc, KULA — choroba, MIÓD JESĆ — kumoterstwo, LIŚTY PISAC — interesujące wiadomości, LISTONOSZ — dobre nowiny, LISZAJ — bogactwo.

HOROSKOPI
na najbliższe dwa tygodnie:

WAGA — Doskonała pora na wszelkie remonty, porządki, domowe inwestycje. Nadzieja na oczekiwany dopływ gotówki pomoże zamiary te zrealizować.
SKORPION — Przyszedł czas na uporządkowanie wielu domowych spraw.
STRZELEC — Dobrze byłoby skontrolować swoje zdrowie, nawet jeśli ci się wydaje, że nie ma ku temu powodów. Wizyta u lekarza, kilka zabiegów kosmetycznych — to sprawy, które, nim nadejdzie czas urlopu — warto byłoby przeprowadzić.



JANUSZ ROŚ

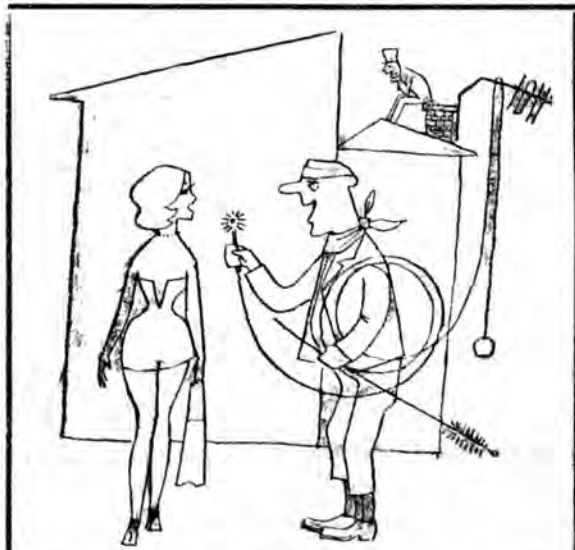
Epigramaty sekscentryczne

O MIŁOŚCI

Dużo niewierzących
lecz praktykujących.

O AMORZE

Podziwiać należy dziś w wieku techniki —
sprzęt taki lichy, a taakie wyniki.



— Proszę o dwa słówka dla telewizji...
— Stary osioł!



— Przepraszam, pani na urlopie?
— Ależ skąd, obsługuję stałego konsumenta.

Rys. E. KMIĘCNIK

Szachy

Podstawą notacji jest ściśle oznaczenie wszystkich pól szachownicy. Kolejne linie poziome oznaczamy cyframi od 1 do 8, a linie pionowe — małymi literami alfabetu od a do h. Przez połączenie liter i cyfr leżących na skrzyżowaniu odpowiednich linii otrzymujemy nazwę każdego pola. Przy oznaczaniu pól stawiamy zawsze najpierw literę, a później cyfrę (np. e4, a nie 4e). Diagram przedstawia oznaczenie wszystkich pól szachownicy. W notacji szachowej nie używamy pełnych nazw figur i pionów (bierki), ale tylko ich skróty literowe (inicjały): król — K, hetman (królowa) — H, wieża — W, gонец (laufer) — G, skoczek (konik) — S, pionek — p (mała litera, ten skrót zresztą — jak to zaraz zobaczymy — najczęściej opuszczamy). Jeśli chcemy napisać, że król stoi na polu e1, piszemy — Ke1, wieża na polu d8 — Wd8 itd.

Jeśli chcemy zapisać położenie wielu bierki (figur i pionów), musimy napisać najpierw: „białe” — i wymienić pozycje wszystkich białych bierki, a następnie: „czarne” — i podać pozycje czarnych. Oto przykładowy zapis położenia wszystkich bierki szachowych w pozycji początkowej (kiedy mamy rozpocząć partię):

Białe: Ke1, Hd1, Wa1, Wh1, Ge1, Gf1, Sb1, Sg1; p — a2, b2, c2, d2, e2, f2, g2, h2.
Czarne: Ke8, Hd8, Wa8, Wh8, Ge8, Gf8, Sb8, Sg8; p — a7, b7, c7, d7, e7, f7, g7, h7.

Ruchy figur i pionków zapisujemy następująco: do pola „wyj-

ściowego” bierki dopisujemy pole „przybycia” oddzielając je od siebie kreską (—) (jeśli zapisujemy zwykły ruch), lub (x) (przy zapisie bicia).
Zapis Wa1-d1 oznacza więc, że wieża z pola a1 przeszła na pole d1; Gc1xf4 oznacza, że gонец przeszedł z pola c1 na pole f4 i zabił stojącą na polu f4 bierkę przeciwnika. Przy oznaczaniu ruchu pionka opuszczamy skrót literowy „p”. Ruch pionka z pola e2 na e4 piszemy po prostu: e2-e4.

Pozostaje nam jeszcze do pokonania trudność oznaczenia kolorów bierki przy zapisie ruchów. Robimy to tak:

Kolejne ruchy w partii oznaczamy kolejnymi liczbami, przy czym ruch białych (które zawsze zaczynają partię) i następującą po nim odpowiedź czarnych uważa się za jedno posunięcie i daje im się wspólny numer. Jeśli napiszemy np.: 1) e2-e4, e7-e5 oznacza to, że białe wykonały posunięcie pionkiem z e2 na e4, a czarne odpowiedziały posunięciem pionka z e7 na e5. Jeśli chcemy zapisać tylko ruch białych, to piszemy kolejny numer posunięcia i ten ruch (np. 7) Sf3-e5). Znaczy to, że w siódmym posunięciu biały skoczek przeszedł z pola f3 na pole e5. Jeśli zaś mamy zapisać tylko ruch czarnych, to piszemy kolejny numer posunięcia, stawiamy po nim trzy kropki i notujemy ruch czarnych. Zapis np. 4)... Sb8-c6 oznacza, że w czwartym posunięciu czarne zagrały skoczkiem z b8 na c6. Przy zapisaniu przebiegu partii szachowej stosujemy ponadto jeszcze parę umownych skrótów, z których najważniejszymi są:
O-O oznacza roszadę krótką
O-O-O oznacza roszadę długą
+ oznacza szach.

A oto przykłady rozmaitych sposobów zapisywania partii:

- | | |
|------------|------------|
| (Białe) | (Czarne) |
| 1) e2-e4, | e7-e5 |
| 2) Sg1-f3, | Sb8-c6 |
| 3) Gf1-b5, | a7-a6 itd. |

8	a8	b8	c8	d8	e8	f8	g8	h8
7	a7	b7	c7	d7	e7	f7	g7	h7
6	a6	b6	c6	d6	e6	f6	g6	h6
5	a5	b5	c5	d5	e5	f5	g5	h5
4	a4	b4	c4	d4	e4	f4	g4	h4
3	a3	b3	c3	d3	e3	f3	g3	h3
2	a2	b2	c2	d2	e2	f2	g2	h2
1	a1	b1	c1	d1	e1	f1	g1	h1
	a	b	c	d	e	f	g	h

Jest to tak zw. zapis słupkowy. Dla oszczędności miejsca zapisujemy często posunięcia w wierszu, jedno obok drugiego: 1) e2-e4, e7-e5, 2) Sg1-f3, Sb8-c6, 3) Gf1-b5, a7-a6 itd.

Opisana wyżej notacja nosi nazwę pełnej. Używa się też często notacji skróconej. Opuszcza się w niej zapis pola wyjściowego bierki, zamiast np. Wd1-d5 (notacja pełna) piszemy Wd5; zamiast f2-f4 piszemy f4 itd. Zapis bicia w notacji skróconej wygląda podobnie: np. zamiast Wd1xd5 zapiszemy Wxd5. Skrócony zapis bicia pionkiem, np. ruch e4xd5, zapisujemy exd5.

PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

Niedziela, 22 maja 1881 r. **TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY „SAN”:**

● Nowa zwierchność miasta krząta się, by poczynić drobne, a niezbędne ulepszenia, o które dawniej nikt się nie troszczył. Obecnie połączono chodnik ulicy Lwowskiej z chodnikiem w rynku i brukują przejście przez gościniec, któreby dotąd w razie błota trudno było przebrnąć. Na rogu ulicy Kolejowej wkopano słupki broniące od najeżdżania powozów na chodnik, dotąd tak często uszkodzane przez jadące powozy. Koło mostu na Sanie wzmocniono poręczę i obsadzono brzegi rzeki żywopłotem z cietni.
● Jest jedna sprawa, bardzo nagła, wyczekująca załatwienia, a to

sprawa ochrzczenia naszych dotąd bezimiennych ulic i uliczek. Dokonałszy tego zasłużył sobie rada gminna na uznanie, bo zdejmię z miasta śmiešność, na nim ciążyącą, iż ma ulice bez nazwy.
● Pismo odręczne N. Pana wy-stosowane do hr. Taaffego, a spowodowane objawami przywiązania i czci dla dynastii z okoliczności zaślubin cesarzewicza Rudolfa, rozlepiono u nas w sobotę zeszłą wieczorem we wszystkich trzech językach, polskim, ruskim i niemieckim. Liczne gromady ludzi, co nie znaly dotąd treści najw. pisma, czytały je głośno, ciesząc się, iż potężny Monarcha nie zapomina o małuczkich, lecz dziękuje wszystkim „bez wyjątku” za okazaną wierność i przywiązanie.

● J. Kr. Wysokość, ks. Wirtembergski, głównodowodzący wojskiem w Galicji zjechał tu wczoraj w sobotę, rannym pociągami kolei Karola Ludwika w celu inspekcji załogi i stanął w Hotelu Przemyskim. Wojskowość przyjmowała swego szefa z przepisanyh honorami wojskowymi. Wieczór odbył się capstrzyk i senada przed mieszkaniami dostojnego gościa, który wieczór spędził w gronie swity w ośrodku przy Hotelu Przemyskim.
● Zapowiedziany na dzień zaślubin następcy tronu festyn i zabawa ogrodowa, urządzone przez tu-tejszy korpus oficerski, odbył się dopiero we czwartek w lasku „na Budach”. Przy dźwiękach wybornej orkiestry wojskowej bawiono się do późnej nocy.

ZYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemysł, ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-00 i 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumerate przyjmują PUPiK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 26, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji.
Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie ul. Marchewskiego 19. Tel. dyrektora Wyd. 354-12.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. W-1